№ 84 — Rocznik XIII. Czwartek, 13 kwietnia 1871.

Odpowiedzialny za redakcyą Edward Michalek w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: róg ul. Rycerskiéj i ś. Marcina No. 67.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 3 sgr., w Austryi 6 guldenów w Niemcach 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr. w Anglii 1 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcy 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj." — *F. H. Richter*, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia *H. Bender*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.* Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, *A. Retemeyer, H. Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlotte*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch*, Ring. — W Baku: *St. Bajoński*, w Bydgoszczy: *Tomasz Śniegocki*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Smiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Wojska rządowe pod naczelném dowództwem marszałka Mac Mahon gromadzą się na równinie Longchamps, by ztąd przypuścić szturm na bramę Maillot, w któréj działa Mont Valérien znaczny wyszczerbiły wyłom. Z drugiéj strony wznoszą rokoszanie barykady na Champs Elysées i przyległych ulicach, by krok za krokiem bronić miasta do upadłego. Jenerał Cluseret organizuje wciąż świeże bataliony, działa zataczają na wynioślejszych punktach i gromadzą do nich amunicyą. Wszakże pomiędzy ludnością wyradzać się poczyna coraz większa niechęć do bratobójczéj walki. Młodzież tłumnie ucieka przed branką, a mężowie umiarkowańsi zawiązali się w Ligę, która ma na celu porozumieć się z panem Thiersem i pod warunkiem poztskania dla stolicy niezależności municypalnéj, zaprzestać dalszego oporu. Charakterystycznym objawem jest, że komuna, która przed kilku dniami wszelki zamiar ugody odpychała stanowczo, mieniąc go zdradą, dziś zdaje się przyzwalać na pojednawcze kroki delegatów Ligi. Przecież w łonie saméjże komuny nie ma już dziś jedności, a terroryzm wydziału wykonawczego i na jéj członków się rozciąga. Ztąd i z pośród członków komuny aresztowano kilku w dniach ostatnich, mianowicie Vermorela i Amouroux. W ogóle uwięzienia są na porządku dziennym. Wszyscy niemal proboszczowie doznali już losu arcybiskupa Darboy, a ksiądz Deguerry, znany przyjaciel Polaków, umarł podobno w więzieniu w skutek sponiewierania. Liczba aresztowanych duchownych, dziennikarzy i osób podejrzanych o stósunki z Wersalem lub z Bonapartystami ma wynosić przeszło 2000. Uwięzienie pociąga zwykle za sobą zabranie całego mienia na rzecz komuny. Z banku francuskiego wzięto także na ratusz piąty milion franków. Wszystko to wszakże nie wystarcza na opłacanie żołdu gwardyom i dla tego mówią o wydaniu asygnatów z kursem przymusowym.

Z korespondencyi paryskich, które przecież znacznie się opóźniają i nie przynoszą ważniejszych szczegółów nad podawane o wiele rychléj przez telegramy, okazuje się, że najzaciętszy i najkrwawszy bój pod Paryżem toczył się 7 bm. przy zdobyciu przez wojska rządowe barykady przed mostem na Sekwanie w Neuilly. Dniem poprzednio już usiłowali Wersalczycy wziąć szturmem tę barykadę, wszakże zostali z dotkliwemi stratami odparci. W nocy z 6 na 7 wzmocniły obie strony swe stanowiska. O godzinie 5 rano usiłowała kompania franctireurów ratuszowych, która się przeprawiła przez Sekwanę, zająć z nienacka koszary w Courbevoie. Przyjęto ją tak morderczym gradem kartaczy, że z 120 ludzi zaledwo 15 uszło cało. Od godziny 9 rano trwała obustronna kanonada, w któréj i Mont Valérien wziął czynny udział. Granaty padały aż na Champs Elysées, uszkodziły Arc de triomphe i mnóstwo domów przy Avenue de l'Impératrice, de Joséphine i de la grande armée. Natomiast zniszczyły kule bateryi paryskich, wzniesionych obok bramy Maillot wszystkie niemal domy w Neuilly. Około godziny 5 po południu uderzyli Wersalczycy z flanki na barykadę i po krótkim boju na bagnety wyparli z niéj rokoszan, którzy się cofnęli ku wałom. W Paryżu panowało w czasie téj walki, któréj przyglądały się zdala tłumy ludu na Champs Elysées, ogromne wzburzenie umysłów. Wciąż przywożono rannych do pałacu de l'Industrie a z głębi miasta wciąż spieszyły posiłki na wały. Dnia 8 bm. od samego rana rozlegał się grzmot dział na zachodniéj stronie Paryża, szczegóły przecież walki były mieszkańcom zupełnie nie znane. Na przedmieściu St. Antoine miało przyjść do starcia pomiędzy kilku batalionami gwardyi, które mimo rozkazu dowódzców nie chciały maszerować na wały. Rozbrojono je.

Do Wersalu przybywa coraz więcéj jenerałów i oficerów wyższych, powracających z niewoli w Niemczech. Dwóch marszałków i pewna liczba jenerałów udała się z piśmienną prośbą do ministra wojny, by im dla względów zdrowia wolno było przedłużyć pobyt zagranicą. W Cambrai organizuje jenerał Clinchant, w Rennes jenerał Ducrot dywizye wojsk wyborowych, które przybywają z Niemiec. Echo du Nord donosi, nie wiadoma przecież z jakiego czerpie źródła, że oba jenerałowie starannie wykluczają ze służby oficerów, którzy w czasie kampanii ofiarowali swe szpady republice lub podpisywali w Indép. belge protesty przeciw cesarstwu. „Mac Mahon — kończy wspomnione pismo — naczelnym wodzem armii wersalskiéj, Ladmirault, dowódzcą jednego z trzech oddziałów armii, Clinchant tworzący dwie czysto bonapartystyczne dywizye: wszystko to świadczy, że w pewnych ewentualnościach restauracya cesarstwa we Francyi zyskuje na prawdopodobieństwie."

P. Thiers zaczyna zaprowadzać oszczędności w budżecie. I tak zmniejszone będą od 1 lipca wszystkie pensye urzędników w stósunku do ich wysokości. Pensye od 3500 franków na prowincyi a od 5000 franków w Paryżu zniżone będą o 5 procent; od 10 do 15,000 o 10 procent; od 15 do 20,000 o 15 procent; od 20 do 40,000 o 20 procent, od 40,000 o 25 procent.

W reszcie Europy prócz Francyi głucha cisza. Z Madrytu tylko donoszą o nowym zamachu na życie jednego z wybitniejszych mężow politycznych. Strzelano do marszałka kortezów p. Zorilli, ale bezskutecznie.

---

* Od pana hr. Stefana Kwileckiego, kandydata na posła na powiaty międzychodzki, obornicki i szamotulski, otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Zmuszony jestem znów prosić Cię o gościnność w łamach Dziennika w kwestyi, która nie tylko mnie, ale i wyborców powiatów międzychodzkiego, szamotulskiego i obornickiego równie interesuje:

W Nr. 14 Tygodnika Katolickiego z dnia 8 kwietnia znajduję następujące pismo Wks. Dziekana Pestricha z Rokitna, które brzmi jak następuje:

„Z powiatu Międzychodzkiego.

Przed wyborem ściślejszym kandydata do Rzeszy w powiecie międzychodzkim, szamotulskim, obornickim odebrałem od zacnego przyjaciela p. hr. Kwileckiego osobiste zaręczenie, że tenże jako dobry katolik w sejmie berlińskim obstawać będzie za prawami kościoła i że dla tego godnym jest zaufania katolików powiatu naszego. Późniéj doszedł mnie i ks. Pawelskiego w Skwirzynie list ks. proboszcza Szeydurskiego z dnia 11 marca, w którym tak się wyraża:

„„Familią Kwileckich, odr. 1820 bywając z Zajączkowa w Dobrojewie, u pradziada dzisiejszego Stefana Kwileckiego, bardzo dobrze poznałem jako gorliwych wykonawców wiary ś. katolickiéj. Takim jest i p. Stefan hr. Kwilecki. To moje sumienne zeznanie możesz swoim dobrym katolikom ze spokojném sumieniem oświadczyć i zapewnić ich, że gdyby zaszło co na sejmie przeciw naszemu św. Kościołowi, na to nigdy nie przystanie p. hr. Kwilecki; owszém w obronie Kościoła św. stanie.""" Również oświadczył mi ks. Dziekan Sibilski w piśmie z dnia 13 marca, że na pewno spodziewać się można, iż zawsze popierać będzie interes katolików. Po takich zaręczeniach nie wachaliśmy się już głosować za kandydaturą p. hr. Kwileckiego, aż tu nad spodziewanie się wszelkie po odbytym już wyborze nagaz dowiedzieliśmy się, że p. hr. Kwilecki wystósował w powyższy sposób znane oświadczenie do Dziennika, z którego wynika, żeśmy się na p. hrabim bardzo niestety, omylili. Żałujemy, żeśmy o tém oświadczeniu jego prędzéj wiadomości nie mieli, boby naszych głosów nie był pozyskał.

Znając teraz prawdziwe usposobienie jego, oświadczyć możemy i musimy, że lud katolicki w stronach naszych przy nastającym nowym wyborze na niego więcéj już głosować nie będzie, bo nie może.

Ks. Pestrich, Dziekan."

I z innych miejsc otrzymujemy od duchownych listy, że jeśli nastąpi nowy wybór na posła do sejmu Rzeszy w powiatach międzychodzkim, szamotulskim a p. hr. Kwilecki postawiony zostanie znowu jako kandydat, głosować nań nie będą.

(Red. Tygod. Katol.)

Najprzód niech mi wolno będzie wynurzyć najszczersze podziękowanie szanownym kapłanom Wks. Dziekanowi Sibilskiemu w Ostrorogu, Wks proboszczowi Szeydurskiemu w Otorowie, jako życzliwemu przyjacielowi, którzy w obec czynionych mi niesłusznie zarzutów, znając mnie od dziecka, sprawiedliwy o mnie sąd wydali. Miło mi to tém bardziéj, że jakkolwiek do owéj środy 22 lutego r. b. nie dałem żadnéj gwarancyi ks. proboszczowi Wilczewskiemu, pomimo to jeszcze mnie duchowni i świeccy nie uważają za nieprzyjaciela Kościoła. Znając wówczas nielegalność podobnego zapytania, zmuszony byłem dać znaną odpowiedź. Z powyższego pisma Wks. proboszcza Pestricha najwidoczniéj okazuje się, że miałem słuszność, posądzając Redakcyą Tygodnika Katolickiego o puszczanie fałszywych w świat wiadomości; żadnego bowiem tłómaczenia osobiście nie dawałem, zkądże Tygodnik ma prawo ogłaszać, że udzielałem sam duchownym jakiekolwiek tłómaczenie. Sprawa ta cała, aż zanadto jasno z listu ks. dziekana Pestricha się przebija.

Jeżeli mój sposób myślenia nie podobał się moim wyborcom, dla czegoż nieprotestowano na przedwyborach przeciw méj kandydaturze, a ta sama władza tak gorliwa o dobro Kościoła, zamiast zakazywać, mogła pozwolić duchownym brać udział w przedwyborach, a uniknąłoby się było tak smutnego w skutkach rozdwojenia. W obec rozporządzeń centralnego komitetu wyborczego i praw zgodnie ustanowionych, tak duchowni jak świeccy, wszyscy, musimy poddać się głosowaniu, po za którém nikomu pod jakimkolwiekbądź pozorem, solidarności zrywać nie wolno, ustały bowiem czasy przywilejów.

Kończąc, niech mi wolno będzie wynurzyć moje zadziwienie Wks. dziekanowi Pestrichowi, że z powodu mego ostatniego oświadczenia w Dzienniku, odsądza mnie od przywiązania do Kościoła. Mogę Mu zaręczyć, że czy będę obrany posłem, czy też pozostanę w zaciszu domowém przy uprawie po przodkach odziedziczonéj gleby, nigdy nie zejdę z toru tradycyi familijnych, o których czcigodny ks. proboszcz Szeydurski w liście swym wspomina.

Przyjmij itd.

Stefan Kwilecki,
kandydat komitetu wyborczego na powiaty międzychodzki, szamotulski i obornicki.

Dobrojewo, 10 kwietnia 1871.

Wybory.

W obwodzie szamotulsko-obornicko-międzychodzkim, z powodu przyjęcia przez p. Kriegera mandatu poselskiego w innym okręgu, w niezadługim czasie znów nastąpią wybory. Niemcy już postawili swych kandydatów. Naszym kandydatem jest, jak wiadomo, **Stefan hr. Kwilecki.** Nie dość wszakże postawić kandydata, potrzeba **nadewszystko** rozwinąć pracę, aby go przeprowadzić. Przeprowadzenie to jest możebném, jeśli wyborcy szczerze przyłożą rękę do tego, jeśli każdy z nich spełni swój obowiązek. Dziś już więc przypominamy wszystkim wyborcom rzeczonego okręgu o potrzebie téj pracy. Aby zwycięstwo sprowadzić dla naszego kandydata, należy rozwinąć agitacyą wyborczą, należy już dziś przygotowywaniami do wyborów zająć się; należy już dziś pouczać wszystkich wyborców o ważności mającego się odbyć wyboru, należy już dziś zszeregowywać wyborców w jeden zwarty zastęp, aby żaden głos przy wyborach uronionym nie został. Wszystko to przypominamy dla tego, bo wedle wiadomości z okręgu rzeczonego nas dochodzących, żadnéj tam dotąd czynności wyborczéj nie rozwinięto. Prócz tego dochodzą nas ztamtąd żale i skargi, że w paru obszernych włościach, w powołanym okręgu wyborczym położonych, przez Niemców w dzierżawie trzymanych, a własnością naszych rodaków będących, wyborcy przy poprzednich wyborach głosowali na kandydatów niemieckich i że przy obecnych toż samo miejsce mieć będzie, jeśli właściciele jak dotąd obojętnie stać będą, jeśli wpływu swego nie użyją, aby włościanom naszym samodzielność i swobodę głosowania przywrócić.

Należy nadto, by komitet centralny do wyborców przemówił i p. Kwileckiego ponownie na kandydata na posła zalecił; należy, by odpowiednie środki do przeprowadzenia go rozwinął; należy wreszcie, by komisarze wyborczy czynnie już obecnie wyborem tym zajęli się. Dla skutecznego przeprowadzenia naszego kandydata, uważalibyśmy

---

Literatura polska.

Dra Wojciecha Cybulskiego, profesora uniwersytetu wrocławskiego, Odczyty o poezyi polskiéj w pierwszéj połowie XIX wieku. — Przekład z niemieckiego Franciszka Dobrowolskiego. — Dwie części w jednym tomie. — Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. Drezno, drukiem J. I. Kraszewskiego, 1871.

Dzieło niniejsze zbyt rychło zgasłego pracownika na niwie ojczystéj archeologii, filologii i krytyki literackiéj, wydane już przed kilku miesiącami, zasługuje z wielu przyczyn na uwzględnienie i uwagę naszéj publiczności. Literatura nasza, ostatniemi czasy mianowicie, nie może się skarzyć na niedostatek historycznych opracowań, zarysów, podręczników. Wojcicki, Bartoszewicz, Nehring, Rycharski, teraz co dopiero Leon Rogalski, nie mówiąc o innych, jak Lesławie Łukaszewiczu i księdzu Kilińskim, dostarczyli publiczności naszéj w mniejszéj lub większéj ilości tomów mniejszéj lub większéj wartości historyi literatury polskiéj. Co jednakże we wszystkich tych, wyliczonych co dopiero dziełach uderza, to wyraźna przewaga materyału nad treścią, to brak krytyki, to zastępowanie katalogami książek i biografiami autorów tego, co według nas jest najważniejszém w dziejach literatury, ducha i logicznego jéj związku ze spółczesną, moralną i polityczną istnością narodu. Historykowi literatury narodowéj, pojmującemu należycie swe stanowisko, przedstawiają się dwa do spełnienia zadania, pierwsze zbadanie gruntu, na którym literatura pewnéj epoki wyrosła, oraz stósunku doń głównych jéj wyobrazicieli; drugie, ocenienie wartości utworów literackich pewnéj epoki ze stanowiska ogólnych a uznanych w swéj prawdziwości wymagań krytyki. Zadaniu podobnemu sprostało bardzo niewielu dotąd tylko historyków literatury naszéj; co więcéj, można powiedzieć, iż z tych, co całość jéj dziejów ogarnąć usiłowali, żaden o spełnienie się jego nie pokusił. Jeden Mickiewicz tylko rzucił w swych równie pełnych genialnych pomysłów, co pożałowania godnych zboczeń odczytach olbrzymie kontury ducha wewnętrznego naszéj literatury, które szczęśliwszym może następcom wypełniać przyjdzie. Po za nim mamy drogocenne monografie, jak dziełko Mochnackiego O literaturze dziewiętnastego wieku, jak Literaturę i krytykę Michała Grabowskiego, jak Studya Tyszyńskiego, jak ostatniemi czasy piękne dzieło Małeckiego O Juliuszu Słowackim, monografie wynagradzające wartością ujemności, iż będąc monografiami, nie obejmują tyle pożądanéj a oczekującéj jeszcze autora — całości. Podane nam niniejszém, dzięki zasłudze Żupańskiego, w przekładzie polskim, przeznaczone początkowo dla użytku i nauki obcéj głównie młodzieży uniwersyteckiéj odczyty Wojciecha Cybulskiego o poezyi polskiéj XIX wieku, zajmują godne miejsce obok wspomnianych wyżéj monografii, napisanych z myślą i ze zmysłem estetyczno-krytycznym.

Nim przystąpimy do ocenienia wartości dzieła, niechaj nam będzie wolno zakreślić pokrótce jego zewnętrzną budowę i treść, przedmiot wiążący się z resztą, jak zobaczymy niżéj, z samąż wartością książki.

Odczyty, których przekład mamy przed sobą, są z epoki między rokiem 1840 a 45, nie sięgają więc treścią wypadków po za r. 1846 i 48, które na całéj fizyognomii umysłowéj i duchowéj narodu naszego tak niezatarte wybiły piętno. Co się tyczy podstawy, z jakiéj prelegent wychodzi, jest ona słowiańską; ściśléj jednakże powiedziawszy, opiera się rzecz w samym punkcie wyjścia na wykazaniu zasadniczéj różnicy między literaturą polską a współczesnemi literaturami słowiańskiemi. Jedna literatura polska stała się, według słusznego spostrzeżenia autora, wyrazem ducha, uczucia, całéj istności umysłowéj i moralnéj swego narodu. Literatura rosyjska wprzęgła się do rydwanu oficyalnego; czeska utonęła w przeszłości; serbska, nie produkując nic nowego, wystąpiła tylko z pompejańskiemi okazami swych zaskorupiałych pod jarzmem tureckiém, mityczno-bohaterskich dziejów. Jeden naród polski tylko ze wszystkich słowiańskich żył rzeczywiście życiem obecném, współczesném a żyjąc objawiał treść swego duchowego wnętrza drogą literatury na zewnątrz. Widać to przedewszystkiém w poezyi, widać jednakże niemniéj i w innych gałęziach literatury polskiéj. Wielkie wzruszenia, cierpienia więcéj może jeszcze aniżeli wstrząśnienia radości, mają tę właściwość, iż łamią, jeśli tak wolno powiedzieć, konwencyjne formy, iż odsłaniają prawdę, iż otwierają drzwi głosowi natury. Literatura epoki Stanisława Augusta, konwencyonalna, krępująca się przeważnie naśladownictwem, przedstawia dziwną i uderzającą sprzeczność ze współczesném położeniem narodu, z jego upadkiem i cierpieniami a w obec zapomnianéj modlitwy konfederatów barskich, o ileż głośniejsze ody Naruszewicza na cześć ocalenia królewskiego lub panegiryki Trembeckich i jemu podobnych! Trzeba było katastrofy tak straszliwéj, tak dotykalnéj, tak pozbawiającéj wszelkich optymistycznych ułud, jaką był ostateczny upadek kraju, by wydobyć z liny Karpińskiego smętne tony Żalów Sarmaty na grobie Zygmunta, by wykrzesać z ciemno ognistéj duszy poety żołnierza, jakim był Jasiński, twarde formą, energiczne treścią rytmy, by stworzyć tęskną literaturę legionów, któréj najwierniejszym typem pozostanie poległy na polach Raszyna bohater. — Powstaje Księstwo Warszawskie, rozkwita i wzrasta coraz bujniéj życie narodowe. Upadek Napoleona, straszliwy w następstwach dla Francyi, staje się, jeśli nie dla niepodległości, to dla życia duchowego Polski nową tylko, trwalszą może nawet formą bytu. Otwiera się publicznemu życiu Polski centralne ognisko w Warszawie i Królestwie Kongresowém; Czartoryski na Litwie, Czacki na Wołyniu, Wilno i Krzemieniec; imiona różnych sfer, stanowisk, wyobrażeń i zasługi, jak Staszyca, Niemcewicza, Stanisława Potockiego, Lelewela, Śniadeckich, — otoż hasła, powiedzielibyśmy, których samo brzmienie jest Polakowi znającemu jakkolwiek dzieje swéj tak niedawno minionéj przeszłości, synonimem przebudzenia się i życia narodowego po wojnach napoleońskich. Jakżeż w całości tego obrazu wygląda poezya polska, przedmiot dzieło rozbierane przez nas niniejszém wypełniający? Mimowolnie, bezwiednie nawet może przygotowuje się w niéj grunt do walki, któréj najgorętszy żar miał być późniejszym dopiero, do walki romantyzmu z klasycyzmem. Gromi Kajetan Koźmian swemi na wzór horacyuszowy ukutemi odami, zapowiadając i obiecując Ziemiaństwo i Stefana Czarnieckiego; pisze Molski panegiryki; sypie Osiński przekładami literatury klasycznéj łacińskiéj i francuskiéj z epoki Ludwika XIV. Pod bokiem rodzi im się jednakże niespodzianie rodzaj mało poetycznéj poezyi a wskazujący przecież miarą powodzenia w obec społeczności polskiéj, dokąd ją serce ciągnie i na jakiém polu poezyą narodową ujrzeć pragnęła. W pierwszym roku istnienia Królestwa Kongresowego występuje Niemcewicz ze Spiewami Historycznemi, dziełem małéj poetyckiéj wartości, dalekiém od wyobraźni i wybujałości późniejszego romantyzmu, ale przyjętém z zapałem przez całą Polskę i dowodzącém, jak dalece Polska pragnie mieć poezyą wyrosłą na rodzimym gruncie. Ludgarda Kropińskiego, Barbara Felińskiego, Okolice Krakowa Wężyka, pierwsze próby Kazimierza Brodzińskiego, — wszystko dalekie bardzo od późniejszego romantyzmu, ale torujące drogi tak jego wystąpieniu, jak zwycięztwu, znamionują ten sam zbiorowego usposobienia narodowego kierunek. Powstaje tymczasem na horyzoncie poezyi europejskiéj gwiazda, jak Byron, którego wpływ działa potężnie na wyobraźnią młodéj generacyi ówczesnych poetów i literatów polskich. Rok 1821 nareszcie otwiera nową epokę literatury polskiéj, przynosząc dwa tomiki poezyi lirycznych Adama Mickiewicza. Od téj chwili ma romantyzm polski swego wyobraziciela, poezya polska swego niezrównanego dotąd i niedoścignionego mistrza. Cóż w obec téj prawdy naturalniejszego, jak że główny interes autora skupia się około osoby Mickiewicza i jego utworów, że Mickiewicz staje się podstawnym akordem harmonii poezyi polskiéj, jakkolwiek nie można zarzucić prelegentowi, aby był zapomniał i uroczą Maryą Malczewskiego i krwawo-wstrętny Zamek Kaniowski Seweryna Goszczyńskiego. Główny interes prelegenta zwraca się odtąd do Mickiewicza, tak osoby jak utworów, co więcéj, powiedzielibyśmy, rozczynia się w szereg studyów krytyczno-historyczno-filozoficznych nad Konradem Wallenrodem, Grażyną, Panem Tadeuszem, Dziadami, wreszcie paryskiemi Prelekcyami o literaturze słowiańskiéj. Zbliżając się w obszernym i szczegółowym rozbiorze Wallenroda do sądu, jaki wydał o nim Mochnacki; zastanawiając się z zamiłowaniem prawdziwego znawcy i miłośnika dzieł sztuki nad niezrównanemi pięknościami i plastyką Grażyny i Pana Tadeusza, zstępuje autor w jeszcze obszerniejszém studium, ogłoszoném swego czasu, jeśli się nie mylimy, w jednym z dawniejszych Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, w analizę mistycznych Dziadów. Nie miejsce tutaj, nie zadanie niniejszego rozbioru mającego tylko cel zwrócenia uwagi publiczności na pełne ciekawych i zajmujących poglądów dzieła, schodzić z autorem do katakumb tego tajemniczego poematu, rozpatrywać się w jego wielkich choć połamanych kształtach, rozczytywać się przy świetle zapalonéj przez autora pochodni w bladych napisach Konrada na murach więziennych, porównywać charakter pisma ofiary Nowosilcowa z charakterem ofiary miłosnéj imaginacyi, badać, dla czego umarł Gustaw, by mógł zmartwychwstać Konrad, rozwięzywać z cierpliwością

pomiędzy innemi za stósowne, by każdy mąż zaufania, każdy komisarz wyborczy, zwoływał wyborców na zebrania i pouczał ich o ważności wyborów i obowiązku obywatelskim spełnienia ściśle funkcyi wyborczéj. Tylko wówczas, gdy posiadać będziemy zupełną świadomość celu i doniosłości wyborów, spełnimy je należycie, a wówczas niewątpliwie i zwycięstwo będzie po naszéj stronie. Gdzie zaś jak dotąd, nie ma żadnéj pracy, gdzie wszystko odkłada się na ostatni dzień, jakiż być może rezultat?

Obok tego, w obec twierdzeń ks. Bismarcka i dziwnie z nim zgadzającego się organu ultramontańskiego Tygodnika Katolickiego, iż posłowie nasi w uczciwy sposób przez wyborców tylko do obrony interesów kościelnych wybrani zostali i że tych jedynie a nie narodowości naszéj bronić mają prawo, przy obecnym wyborze winniśmy jeszcze raz faktycznie, że tak powiemy, udowodnić, że właśnie posłów naszych wybieramy i wysyłamy na sejm Rzeszy niemieckiéj dla obrony narodowości naszéj, która wszystkie potrzeby i postulata nasze obejmuje. W imię więc **naszych interesów narodowych i dla obrony takowych**, wzywamy wszystkich wyborców okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkiego ze względu na ich stan i powołanie, aby zgodnie na hr. Stefana Kwileckiego, jako kandydata narodowego zastępu, głosowali. Narodowość nasza wszystkim nam zarówno droga, któżby więc z nas, w kim tylko serce polskie bije, w imię jéj kandydatowi naszemu głosu swego odmówił? Pod hasłem więc obrony narodowości, w jedności, solidarności i zgodzie, do pracy i urny wyborczéj!...

Wiadomości urzędowe.

Król. budowniczy inspektor kolejowy Bormann dawniéj w Bydgoszczy, obecnie w Raciborzu, przeniesiony został jako naczelnik technicznego biura centralnego kolei westfalskiéj do Monasteru.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z okolicy Łobżenicy, 7 kwietnia.
(Jeszcze o wyborach.)

Ω. Zwycięstwo nasze w powtórnych w okręgu naszym wyborach nie pozwala spokojnie zasnąć tym, którzy przyjąwszy na siebie misyą cywilizatorską, właśnie powiat nasz szczególniejszą otaczali opieką. Polegając na sztucznie dotychczas zyskanych rezultatach w wyborach, oddawali się oni złudzeniu, że robota ich najpomyślniejszym uwieńczoną zostanie skutkiem. Złudzenie panów tych tak było wygórowaném, że nawet Polaków, których jako takich poznać dość mieli sposobności, śmiało zaliczali już do swoich. Przykładu niedaleko szukać; bo otóż mnie samemu nadarzyła się miła sposobność wyrwania z błędu pewnego, znającego mię od dawna kółka cywilizatorów pod względem narodowości méj. Mówiono o ostatnich wyborach; cywilizowany przyjaciel mój suszył sobie głowę nad tém, jak podobno, aby w powiecie wyrzyskim obranym mógł być Polak, a gdy ja natomiast dowodziłem mu, że wybór Polaka nigdy nie powinien być u nas wątpliwym, z niemałém zadziwieniem zapytał mię ów przyjaciel, czy i ja należę do „partyi polskiéj.“ Nastąpiło sprostowanie błędnego mniemania, a gdy wkrótce potém nadszedł inny przyjaciel mój, ale nie cywilizowany, i rozpoczął rozmowę w języku polskim — a było to w lokalu publicznym — wszczęła się napaść na tenże język, która jednakowoż jako ignorowana przez Polaków nie przybrała rozmiarów szerszych. Ale o zajściu tém nawiasowo tylko wspominam, bo mówiłem o złudzeniu tutejszych Niemców.

Z słodkich tych marzeń zbudziły ich ostatnie wybory. Rozjątrzeni szukają powodów unieważnienia wyborów; ale ponieważ te znalazłyby się niezawodnie dość licznie ze strony niemieckiéj, więc o unieważnienie wyboru p. Skórzewskiego nie ma obawy.

Tymczasem oczekiwać należy tém żywszéj agitacyi niemieckiéj w przyszłości. Ale agitacya ta nie będzie dla nas straszną, jeżeli i my o niéj pamiętać będziemy. Nie potrzeba nam nawet brać sobie za wzór agitacyi niemieckiéj, dla któréj przepisy względem wolności wyborów zdają się nie istnieć; lecz potrzeba tylko pracy najzupełniéj legalnéj. Ludność bowiem polska, jak tego przeczącym temu Niemcom dość często powtarzać nie można, w ogromnéj znajduje się większości. Nadto ludność ta przy ostatnich wyborach tyle okazała szczerego przywiązania do sprawy narodowéj, że potrzeba tylko nieistniejącego dotąd w należytéj mierze wpływu klasy inteligentnéj, aby raz na zawsze zapewnić zwycięstwo kandydatowi polskiemu. Na dowód owego przywiązania ludu naszego do sprawy narodowéj z wielu przykładów przytaczam tylko te, że z pewnéj wioski trzech chorych zawieziono do urny wyborczéj, że sołtys wsi Dobrzyniewa śmiało stanął naprzeciw niemieckiemu właścicielowi wsi téj, chcącemu ludzi swych zniewolić do głosowania na Niemca, że dworscy ludzie innéj wioski, choć mieli sobie zagrożone wydalenie ze służby, nie dali się zbałamucić niemieckiemu panu. To też z powodu zwycięstwa naszego panuje pomiędzy prostym ludem prawdziwe uniesienie, szukające wyrazu choćby w sposób nader naiwny. Dla p. Bismarcka, twierdzącego (z powodu agitacyi ultramontańskiéj) ironicznie, że polscy posłowie wybrani są przez lud nie dla bronienia spraw narodowych, przytoczę tylko, że pewien chłopek ucieszony zwycięstwem swego kandydata nad niemieckim zawołał: „Teraz mają Niemcy za Francyą!“ Jest to wyrażenie nader charakterystyczne, choć naiwne; bo dowodzi ono, że chłopek ten przy wyborach kierował się względami narodowemi, a potém, że do wyborów tych wielką przywięzuje wagę, kiedy zwycięstwo swe porównywa ze zwycięstwem Niemców nad Francyą.

Na takowe usposobienie ludu wyraźnie zwrócić mi wypada uwagę klas inteligentnych, do dziś mało nim się zajmujących. Niech uszanują to głębokie poczucie narodowe, niech strzegą jako świętego Znicza, od którego utrzymania zależy ostatecznie polityczny byt nasz, bo ten nie polega dziś już jak za czasów rzeczypospolitéj na jednym stanie, lecz na całym narodzie; niech inteligencya przewodniczy nieoświeconemu ludowi słowem i czynem, a śmiało będziemy mogli spoglądać w przyszłość.

Niech mi będzie wolno oddać na tém miejscu cześć jednemu z księży naszéj okolicy — nazwiska jego z łatwych do odgadnienia przyczyn nie wymieniam—, który, lubo podpisał „oświadczenie duchowieństwa“, przy ostatnich wyborach nie szczędził zabiegów, by ani jeden głos z parafii jego nie był uronionym.

Zmarłego dotychczasowego reprezentanta powiatu naszego w sejmie p. Saengera pan landrat Freymark uznał za stósowne uczcić szumnym nekrologiem w urzędowym „Kreisblacie“ w imieniu całego powiatu. Kto panu landratowi dał do tego upoważnienie? Czy przeważająca liczebnie ludność polska, która przy ostatnich wyborach dowiodła właśnie, że jest przeważającą, dokumentując zarazem, że jéj nie dobrze było z reprezentantem niemieckim? Zaiste, nie! Na pochwały dla pana Saengera ludność powiatu nigdy się nie zgodzi, bo p. Saenger nie znał nic więcéj znienawidzonego, jak Polaków. Pan landrat postąpił i w tym razie znów samowolnie, która to samowolność nawet pomiędzy rodakami pana landrata wiele psuje krwi.

W zeszłym tygodniu uwięziony został na wniosek prokuratoryi w Łobżenicy p. Vorwerk, sędzia tamtejszego sądu powiatowego. Uwięziony stał się podobno winnym przeniewierzenia dość znacznych sum, które, nie będąc do tego z urzędu upoważnionym, odbierał a do kasy nie oddawał. Śledztwo okaże, o ile urzędnik sprawiedliwości ze sprawiedliwością mógł się rozminąć.

PRUSY.

* **Berlin**, 11 kwietnia. Jutro o godzinie 12 w południe rozpoczyna parlament niemiecki na nowo swe posiedzenia. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia zamieszczony jest wniosek posłów Proscha i Brauna, dotyczący pobierania podatków za prowadzenie procederu od domu do domu i drugie czytanie projektu do prawa, dotyczącego wprowadzenia północno-niemieckich praw związkowych do Bawaryi.

Koelnische Ztg donosi, że szef sztabu jeneralnego III armii, jaka w co dopiero ukończonéj wojnie istniała, jenerał-porucznik Blumenthal, otrzymał dłuższy urlop.

Wysyłka jeńców francuskich do ich ojczyzny trwa bez przerwy. W obwodzie 9 korpusu armii internowani wszyscy już wysłani zostali. Dnia 7 bm ostatni wsiedli na okręty w Glückstadt. Ponieważ eskadra francuska z powodu znacznego zanurzania się okrętów nie mogła przybić do przystani glückstadzkiéj, przeto przewieziono 14.000 żołnierzy i 1000 oficerów francuskich do pomienionych okrętów na małych parowcach pod dozorem niemieckiéj fregaty pancernéj „Kronprinz.“ Ambarkowanie trwało przez 5 dni i odbyło się spokojnie i w wzorowym porządku. Żołnierze francuscy, skoro tylko przybędą nad granicę, mają być uzbrojeni, zorganizowani i ruszyć na rokoszan.

Regulamin dla egzaminów kandydatów do wyższego stanu nauczycielskiego nie zawierał żadnych postanowień, ile razy kandydata do egzaminu uzupełniającego przypuścić można. Uwzględniając faktyczne zajścia, udzielono komisyom egzaminacyjnym pozwolenia do dwukrotnego tylko przypuszczania kandydatów do uzupełniającego egzaminu a do odrzucania dalszych wniosków, chyba że te poparte zostaną przez administracyjne władze szkólne.

Zestawienie popisowych z lat 1846 do 1849, którzy wydalili się z państw związkowych, ażeby uniknąć poboru do wojska lub też po odsłużeniu wojskowości do nich nie powrócili, wykazuje na Prusy liczbę 10,000, z któréj najwięcéj przypada na W. Ks. Poznańskie a najmniéj na prowincyą westfalską.

Podług urzędowych zestawień o najwyższym procencie chorych w armii podczas całéj kampanii 1870 do 1871 roku okazuje się następujący stósunek: 1 korpus armii bawarskiéj 52 procent ogólnéj liczby żołnierzy; 11 korpus armii $42_{,7}$; 3 korpus armii 39; 7 korpus armii $33_{,7}$; 10 korpus armii $33_{,5}$; dywizya badeńska 32; 5 korpus armii 32; 17 dywizya 29; 9 korpus armii $27_{,2}$; korpus gwardyi włącznie z trzema brygadami jazdy $26_{,2}$; 12 korpus armii 26; 8 korpus armii 25; 2 korpus armii $24_{,7}$; oddział Zimmermanna $23_{,4}$; oddział Goltza $20_{,2}$; pierwszy korpus armii 20; wojska etapowe $19_{,6}$; 4 dywizya rezerwowa $18_{,7}$; dywizya wyrtembergska $17_{,6}$; korpus oblężniczy pod Belfortem $17_{,6}$; wojska w gubernatorstwie Lotaryngii $17_{,2}$; wojska w Metzu $16_{,7}$; 6 dywizya jazdy 16; 3 brygada gwardyi jazdy 15; artylerya oblężnicza pod Paryżem $14_{,5}$; 5 dywizya jazdy 14; 4, 2, 1 dywizye jazdy $13_{,7}$, $13_{,6}$, $13_{,5}$; 4 korpus armii $13_{,2}$; wojska w gubernatorstwie Reims $13_{,7}$; 2 bawarski korpus armii 13; 6 korpus armii $11_{,2}$; 3 dywizya rezerwowa 11; dywizya gwardyi landwery 11; wojska w gubernatorstwie Alzacyi $10_{,0}$; oddział Krenskiego $10_{,5}$; 3 dywizya jazdy 9 procentów ogólnéj liczby żołnierzy.

O wypadnięciu z szyn pociągu wojskowego donoszą do Koblenzer Ztg z St. Johann pod dniem 3 bm.: „Zaledwie przywróconą została komunikacya na przestrzeni kolei żelaznéj Saargemünd-Bitche-Hagenau przez kapitulacyą fortecy Bitche, aliści donieść nam przychodzi o okropném nieszczęściu wydarzoném na téj linii. Wczoraj po południu wypadł ze szyn pociąg z wojskiem z Strassburga wysłany pomiędzy stacyą Banstein a Bitche i spadł z wysokiéj grobli; kilku landwerzystów postradało przy tém życie a kilku innych ciężkie odniosło rany. Domyślają się, że nieszczęście to spowodowane zostało przez rozmyślnie wyrządzoną psotę. Śledztwo, które już wytoczone zostało, wykaże bliższe szczegóły.“

Władza pocztowa, ustanowiona celem uregulowania służby pocztowéj polnéj w zajętych francuskich ziemiach, nosi tytuł: „Ober Postdirektion für die Okkupationsarmee“ (naczelna dyrekcya poczt dla armii okupacyjnéj) i ma siedlisko w Reims.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 10 kwietnia. Jak z wielu stron donoszą, mają delegacye zebrać się tu w miesiącu czerwcu. Tym końcem rozpoczęto już w ministerstwach wspólnych prace nad ułożeniem budżetu na rok 1872, w ministerstwie spraw zagranicznych prace odnośne nawet już ukończono. Ministerstwo to zrzeka się i na rok przyszły funduszu dyspozycyjnego dla celów prasowych. W związku z zebraniem się delegacyi w czerwcu jest okoliczność, że hr. Beust coroczną swą podróż do Gastejnu już w miesiącu maju przedsięwźmie. — Jak daléj słychać, mają po zamknięciu posiedzeń delegacyi zwołane być sejmy krajowe, by rozpocząć na nowo przerwaną we wrześniu rz. czynność swoję.

Przy ogólnéj ciszy zresztą, jaka tu panuje, objawia się tém powszechniéj żal z powodu zgonu tak rychłego wiceadmirała Tegetthoffa. — Półurzędowa Wiener Abendpost pisała onegdaj z tego powodu co następuje: „Śmierć wiceadmirała Wilhelma Tegetthoffa wywołała we wszystkich kołach ludności uczucia najgłębszego żalu. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie dają tym uczuciom wymowny wyraz. Ogólna żałoba jest tém większą, ponieważ zmarły był w najsilniejszym wieku męzkim, a zgon jego był zupełnie niespodzianym. Jego Cesarska Mość rozkazał na pierwszą wiadomość o skonie wiceadmirała pierwszemu jenerał-adjutantowi swemu, jenerał-majorowi hr. Bellegarde, aby pozostałéj wdowie objawił najserdeczniejszy żal Ich Ces. Mości Cesarza i Cesarzowy z powodu niepowetowanéj straty, jaką najwyższy dom cesarski i ojczyzna poniosły. Równocześnie raczył JC. Mość rozkazać, aby zmarły pochowany został z honorami wojskowemi komendanta armii, a koszta pogrzebu opędzić postanowił z własnéj szkatuły prywatnéj.“

Przed kilku dniami obiegały tu alarmujące pogłoski, podane przez kilka dzienników, a mianowicie przez szteńską Reform, o zamiarach Rosyi na Wschodzie i szczegółowo przeciw Austryi. Wszystkie te i podobne pogłoski uważają w tutejszych dobrze poinformowanych kołach za zupełnie bezpodstawne, ponieważ p. Nowikow tutejszy poseł rosyjski, przed wyjazdem hr. Beusta miał skorzystać z podanéj sposobności, by kanclerza upewnić o pokojowych zamiarach Rosyi co do kwestyi księstw naddunajskich.

Bawiący w Pradze minister sprawiedliwości dr. Habietinek miał zaręczyć przedstawiającym mu się władzom, że zamiarem rządu jest potrzymać jak najenergiczniéj powagę prawa na wszystkie strony; że rząd nie traci nadziei co do ostatecznego pojednania ludów austryackich na drodze prawnéj, lecz przytém nie narusza w niczém praw istniejących.

Arcyksiężna Marya Anuncyata ma się od dni kilku lepiéj.

FRANCYA.

* Korespondencye z Paryża sięgają 7 bm. wieczorem i nie zawierają żadnych szczegółów, któreby już nie były znane z telegramów. Walka pod murami stolicy toczy się zacięcie, ale komuna ogranicza się obecnie na odporném działaniu. Pierwsze jéj zaczepne kroki przeciw armii wersalskiéj temi słowy krytykuje Rochefort w Mot d'Orde: „Jenerałowie Duval i Henry zostali wraz z częścią swych batalionów wzięci do niewoli i bez litości rozstrzelani. Nasz drogi, tysiącznie ukochany przyjaciel Flourens zginął. Od trzech dni padają najzacniejsi patryoci pod kulami dawniejszych sierżantów Pietri'ego, którzy dziś są siepaczami Thiersa... Nieszczęścia te są wypływem lekkomyślności bez granic, z jaką przedsięwzięto operacye wojskowe. Dobrze oszańcowana w Paryżu gwardya narodowa oczekiwać mogła spokojnie ataku; gdzież była potrzeba wyruszać na Wersal? Zkąd powstał ów plan szalony, by 30.000 ludzi przeprowadzić pod nieszczęsnym ogniem Mont Valérien? Czegoż oczekiwali dziecinni strategowie téj krwawéj igraszki? Czyż w istocie sądzili, że żandarmi będą się z nimi bratać a artylerzyści strzelać na ślepo?... Ale nawet w razie zajęcia Wersalu, byłoby zgromadzenie narodowe schroniło się do Fontainebleau, Orleanu a w ostateczności do Pondichery. Takiemi operacyami możnaby nawet Trochu'ego zrehabilitować.. Teraz zachodzi tylko pytanie: któ nakazał to nietylko szkodliwe, ale szalone operacye? Z któréjże bezrozumnéj głowy plan ten wyszedł? Dla czego nie nazwany jest ten nowy Carnot?... Żądamy bezwłocznie, aby posiedzenia komuny były publiczne.“ — Radę Rocheforta by pozostać przy odporze, przyjęto, ale o publicznych posiedzeniach komuny nie ma mowy.

Wieczorem 6 bm. opuściło Paryż mnóstwo młodzieży, uciekając przed branką. W tymże czasie obiegała po stolicy pogłoska, że arcybiskupa Darboy rozstrzelano, ponieważ znaleziono przy nim listy od cesarzowéj Eugenii. Stan rzeczy w ogóle jest coraz nieznośniejszy. Wszystkie prawie składy są zamknięte, kawiarnie i winiarnie otwierają swe zakłady tylko do połowy, by w razie alarmu zaraz je zamknąć. Rewizye, aresztowania i rabunki są na porządku dziennym. Handlarzom, którzy od strony północnéj przywożą do stolicy żywność, jarzyny itd. zwykle wydzierają gwardziści bezpłatnie wszystkie ich zapasy. Przy Avenue de l'Impé-

---

niemieckiego uczonego, z wytrwałością wiernego kochanka zagadkę „czterdziestu czterech“ w improwizacyi ks. Piotra. Dość powiedzieć, że autor poddał najtroskliwszemu rozbiorowi całą zewnętrzną i wewnętrzną strukturę Dziadów i że ktokolwiek chce się z nią zaznajomić, nie powinien pomijać dwóch studyów, równie ciekawych jak dopełniających się nawzajem, pierwszego p. Georges Sand, drugiego, którego nam obecny przekład Odczytów Cybulskiego dostarcza. — Nic naturalniejszego, jak że zajęcie się takie, jak że rozmiłowanie się podobne w przedmiocie, zwłaszcza w przedmiocie takim jak Mickiewicz, mogłoby w konsekwencyi zaprowadzić do bałwochwalczego entuzyazmu, pozbawiającego swobody krytycznéj. Na szczęście nie jest tak przecież. Prelegent towarzyszący głównemu bohaterowi swego dzieła uwielbieniem i uznaniem do słusznych i dozwolonych kończyn, spogląda jasno na jego stósunek z Towiańskim a piękne, pełne genialnych rzutów światła, ale wybujałe często prelekcye o literaturze słowiańskiéj, dostarczają mu materyału do krytyki często surowéj, choć niezaprzeczenie sprawiedliwéj. „I na nas“, mówi autor, „przyszedł czas właśnie, ażeby jak u Greków, poeci pierwéj na scenie narodu, na uroczystościach narodowych swoje święcenia otrzymali, zanim im przyznany zostanie wstęp do Olimpu. Mickiewicz dawno już otrzymał od narodu to święcenie i panuje teraz wysoko pomiędzy mistrzami poezyi; jeżeli przeto zbiegiem okoliczności zmuszonym był od swego powołania odstąpić i otrzymał zadanie objaśnienia tegoż samego ducha narodu któremu zawdzięcza swe poetyckie święcenie, to należy się zastanowić przedewszystkiem nad tém, czy ten, co tak trafnie do serca narodu przemawiał, był zdolnym czuć bicie serca jego, aby oznajmić światu, co naród chce i czego wymaga od swego wieszcza? Jeżeli wieszcz przeto przez jakieś złamanie własnego ducha wpada w jednostronny kierunek i ciągle jednéj i téj saméj strunie swego indywidualnego usposobienia dźwięczeć każe, podobnież, aby wowczas prąd życia narodu przełał się cały w strumień własnych natchnień jego? Czyż może się spodziewać, by ten potok, którego źródłem jest nie pierś narodu, ale jego własna, mógł doprowadzić naród do połączenia z oceanem ludzkości? Z pewnością nie, a w takiém samém położeniu znajduje się obecnie Mickiewicz. W ostatnich latach opuścił go duch narodu. Mickiewicz goni, idzie za nim jak Gustaw za swą kochanką w własnym poemacie Dziady. Możnaby rzec, że w tym poemacie własne swe losy, nie wiedząc o tém, przepowiedział sobie. Ale naród, podobnie jak kochanka Gustawa, zaręcza się tymczasem z innym poetą i wieszczem tajemnie, niewidzialnie a ten go z objęć marzeń przenosi na pole ducha czasu, pełnego w czynną rzeczywistość. Lecz nie zapuszczając się daléj, powracam do krytyki odczytów Mickiewicza. Czytaliście je panowie wszyscy, czytacie tak często, jak wam czas pozwala; zasługują one na to, gdyż zajmują, porywają, jak liryczno-epiczne rapsody. Mogę więc króciéj mówić w tym przedmiocie, niż w początku zamierzałem i dotknę tylko głównych miejsc, wypowiadając o nich ogólne zdanie. My, cośmy wychowanie odebrali w Niemczech i jesteśmy przyzwyczajeni do naukowego zapatrywania się na historyą i literaturę, spostrzegamy natychmiast niedostatki, jakie z innego, nie filozoficznego zapatrywania się na też same przedmioty wypływają i zaraz na siebie zwracają uwagę.' Po tym wstępie, rozpoczyna się szczegółowa krytyka prelekcyi, z któréj najwięcéj uderzył nas protest przeciw użyteczności idei mesyanizmu polskiego, idei rozmarzającéj naród, pchającéj go w dziedzinę mistycyzmu, wyrabiającéj w ostatecznym rezultacie raczéj pewien fatalistyczny kwietyzm, aniżeli zdrowie, energią i pracę tak potrzebną w naszych warunkach istnienia. Mickiewicz nie zstępuje wprawdzie w téj krytyce i w skutek téj krytyki prelekcyi z posągowego stanowiska, na jakiém go autor postawił, ale ukazuje się wszechstronniéj i prawdziwiéj. Nie mają prawa zresztą wielbiciele Mickiewicza, nie miałby go Mickiewicz sam, gdyby mu losy były pozwoliły dożyć wydania obecnych Odczytów, skarzyć się mimo wykazania ułomności prelekcyi, na ich autora. Przeciwnie, powiedzielibyśmy nawet, że w interesie symetryi dzieła, należałoby może sobie życzyć, aby wielki cień Mickiewicza był się mniéj szeroko w niém rozpościerał i aby było pozostało więcéj miejsca dla pierwszorzędnych znakomitości poezyi polskiéj, jakimi byli Krasiński i Słowacki, nie mówiąc o Bohdanie Zaleskim, Polu, Stefanie Garczyńskim i innych. Odczyty są, szczerze i krótko powiedziawszy książką o Mickiewiczu. Górująca jego postać pokrzywdziła niewątpliwie inne, których historyk poetycznéj literatury polskiéj w XIX wieku pominąć nie może.

Otóż zestawiona w głównych zarysach treść, otóż przedmiot Odczytów zmarłego profesora. Wspomnieliśmy o dodatnich stronach dzieła, wspomnijmy i o ujemnych. Cobyśmy im nasamprzód zarzucili jako wadę, to uderzające na pierwszy rzut oka nierówności, to pewną fragmentarność. Nie jest to skończony i dokładny obraz poetycznéj literatury polskiéj w XIX wieku, obraz, na którego pierwszym planie przedstawiałyby się główne osobistości, jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, w którém daléj około nich grupowałyby się, tworząc harmonijną całość postaci mniéj wybitne, ale miejsca godne, ile raczéj nie dokończony karton, na którym wykończona jedynie osoba Mickiewicza, zaczęte i naszkicowane inne, pozostawione próżne i nie oznaczone jeszcze miejsce wielu na nie zasługujących. Ztąd to, będą Odczyty miały zawsze tylko wartość i zasługę pięknego, pełnego trafnych i głębokich spostrzeżeń fragmentu, nigdy wagę wyczerpującéj ową epokę historyi literatury poetycznéj polskiéj. Są nadto inne niedomagania, wypływające poniekąd ze stanowiska prelegenta i stósunku jego do słuchaczów, którym rzecz swą wykładał. Do takich policzymy interesujący sam z siebie, ale psujący obszernością symetryą dzieła ustęp poświęcony wojennym i politycznym wypadkom r. 1831. Profesor winien się był zawsze w prelekcyach swych obliczać z faktem, że audytoryum jego, w stolicy pruskiéj, składa się a przynajmniéj składać może z publiczności niemieckiéj a tém samém obcéj dziejom i stósunkom naszym. Dla téj publiczności należało wyłożyć przebieg faktów, przedstawić obraz stósunków, nam wszystkim dobrze znany a dla tego w dziejach literatury zbyteczny. Wytłómaczmy również, z niemniejszém współczuciem i skwapliwością, jako rzewną reminiscencyą lat młodzieńczych choć zbyteczny w ogólnym obrazie literatury, szczegółowy opis pobytu Mickiewicza pośród młodzieży uniwersyteckiéj w Berlinie r. 1829 i wszelkich najprawdopodobniéjszych, towarzyszących temuż pobytowi okoliczności.

Za to a także mimowolnie może pod wpływem uroczych reminiscencyi młodocianego wieku, jesteśmy wdzięczni autorowi, iż we fragmentarnym swym rzucie obrazu poezyi polskiéj XIX wieku nie przepomniał owego bezimiennego poety, jakim pod wstrząsającym wpływem wypadków 1831 stał się — naród polski. Któż zna dziś autorów licznych owych pieśni narodowych, któremi budzono energią patryotyczną naszych lat dziecinnych, w których uczono nas tryumfu Wawru i Dębego; któremi upamiętniano prześladowania ciemiężców, odwet ciemiężonych, radości zwycięstw, smutki klęsk i upokorzeń? Dla archeologów owéj niedawnéj epoki da się jeszcze odgrzebać i odszukać imię Rajnolda Suchodolskiego, Brunona Kicińskiego, tłómacza daléj Miecza Lutni; któż zna jednakże autorów Trzeciego Maja Naszego Chłopickiego, Moskala wygnanego, Ojczyzny długo gnębionéj, Szymanosia drogiego, pieśni towarzyszących tak wiernie treścią i nutą zmiennym kolejom narodowego ruchu? Autorowie ich znikli ze sceny a raczéj wnikli w naród, który sobie pieśni te przyswoił i w którego ustach brzmiały, brzmiały długo, począwszy od wesołego pożegnania Moskala wygnanego, skończywszy na łzawéj nucie Skowronków pod Wawrem. Późniéjgasły i umierały powoli tu stoczyć się w poważne akordy hymnów Boże coś Polskę lub Z dymem pożarów. Teraz i to już tylko wspomnieniem, pieśń polska zamarła na ustach ludu polskiego, nie wiemy, czy zmartwychwstanie i jak zmartwychwstanie, szczęśliwym więc cokolwiekbądź był pomysł autora Odczytów dać schronienie a schronienie gościnne i obszerne pieśni narodowéj polskiéj z r. 1831 i z po za r. 1831. Dokładniejszego jéj zbioru nie znajdziemy nigdzie a kiedy z jednéj strony jakie Boże Cara chrani, z drugiéj jaka Wacht am Rhein odbierają oficyalne przeznaczenie zastąpić w ustach ludu naszego pieśń polską, przyjmijmy z wdzięcznością skarbonkę, z któréj w zaciszu domowém, przy ognisku otoczoném tylko przez swoich, będzie można przypomnieć synom i wnukom, co żyło smętnie i radośnie na przemian w ustach ojców i dziadów. Za nie najmniejszą dla tego zasługę wydawnictwa przekładu Odczytów Cybulskiego poczytujemy, iż znalazło miejsce dla ludowéj pieśni polskiéj z epoki 1831 r.

Na tém kończymy nasz rozbiór téj pięknéj i głębokiéj często, nie mniéj często fragmentarnéj i grzesznéj ważnemi szczerbami, wszędzie przecież sympatycznéj i pouczającéj książki. Powinna ona z korzyścią i przyjemnością znaleść się we wszystkich domach polskich, których zakresu możności nabycie książki nie przechodzi, a którym zależy na poznajomieniu się z dziejami literatury naszéj w najświetniejszéj ich epoce.

patrice poczyniły granaty dużo szkody. Hotel ambasady tureckiéj otrzymał trzy kule, które dach przedziurawiły.

Rannych jest z obu stron bardzo wielu, przyczém armia wersalska w gorszém jest położeniu niż rokoszanie, podczas gdy bowiem w Paryżu służba ambulansowa jeszcze z czasów oblężenia jest urządzoną, w Wersalu żadnych prawie nie ma przygotowań dla rannych. To téż lżéj rannych wysyłają zaraz z Wersalu do Hawru.

Jenerał Ducrot otrzymał dowództwo nad armią, która z jeńców powracających przez Cherbourg z Niemiec, ma być zreorganizowaną w Rennes.

Do **Daily News** piszą z Paryża pod dniem 5 bm.: „Z komuną tak źle stoi, że każdemu dziennikowi, który się odważy nicować jéj czyny, natychmiast wydziera życie. W ministerstwie spraw wewnętrznych urządzono tak ścisłą kontrolę prasową o jakiéj za cesarstwa nie miano nawet wyobrażenia. Ztąd bardzo jest trudno dowiedzieć się prawdziwych szczegółów o przebiegu walk pod Paryżem, choć koniec końcem prawda i tak wyjdzie na wierzch. Więc choć starannie ukrywano, nie jest już dziś tajemnicą, że w czasie boju wczorajszego gwardye tak źle były prowadzone, iż przez kwadrans wzajemnie się kartaczowały, nie wiedząc o tém.“

W **Daily Telegraph** czytamy: „Zdaje się, że arcybiskupa paryskiego głównie dla tego aresztowano, by go mieć jako zakładnika. Komuna grozi, że go rozstrzela, jeśli w Wersalu rozstrzelają którego z jéj członków lub pojmanych jenerałów. W tym samym celu mają być aresztowane także inne znakomitości. Nowe pismo **La Montagne** żąda, by wyostrzono gilotynę.“

---

* W dziennikach zagranicznych znajdujemy następujące szczegóły o tém, co w d. 2 kwietnia zaszło pod Paryżem.

Do ostatniéj chwili, pisze **Temps**, mieliśmy nadzieję, że ludzie rozsądni i prawi będą robili przynajmniéj wysilenia dla doprowadzenia do zgody i zażegnania wojny domowéj. Ale nadzieje dzisiaj się rozwiały! Krew już popłynęła i przez całą noc z dn. 1go na 2gi w różnych dzielnicach słychać było maszerowanie oddziałów gwardyi narodowéj. Na polach Elizejskich około północy znajdowało się przeszło dziesięć tysięcy powstańców.

Dnia 2go kwietnia nad ranem bataliony szły jedne za drugiemi a kuryery po całém mieście biegały. Nawet słychać było działa, a niektórzy słysząc huk, mówili: bawią się w Montmartre, Belleville i Montrouge.

Muzyka grała, a gwardziści na swych kepi i karabinach zatykali gałązki z bukszpanu. Zresztą zapowiadano dawniéj wielki przegląd na polu Marsowém i zgromadzenie na tém polu pięćdziesięciu tysięcy gwardzistów narodowych.

Około godziny 10téj huk strzałów stał się silniejszy i częstszy. Wiedziano, że sześćdziesiąt tysięcy ludzi było zgromadzonych w okolicach Puteaux, i że silny kordon wojsk strzegł miasta Wersalu i stał naprzeciwko gwardzistów. Starcie stawało się nieuniknioném. W Paryżu postanowiono zaatakować Wersal, w Wersalu zapadła decyzya ruszenia na Paryż.

Pierwszy alarm zrobili przekupnie, rólnicy, którzy uciekli i z trudnością zdołali uratować życie; potém zaczęli nadciągać gwardziści, którzy już wystrzelali naboje, w końcu przybywali ranni i przerażeni mieszkańcy, szukający schronienia w Paryżu.

Walka w następujący zaczęła się sposób. Około godziny ósméj wojska idące od Mont-Valérien w kierunku stolicy podsunęły się pod stanowiska zajmowane przez gwardyą powstańczą. W odległości stu metrów od półkola Courbevoie straż przednia, złożona z wojsk liniowych, zatrzymała się. Oficer zbliżył się do dowódzcy 118 batalionu gwardyi, który trzymał kolby karabinów podniesione w górę, i wezwał go, żeby swoim ludziom broń kazał złożyć. — Kiedy dowódzca batalionu gwardyi odmówił i nie chciał zadosyćuczynić temu wezwaniu, wojska liniowe cofnęły się; kilka kompanii żandarmów ruszyło przeciwko gwardyi narodowéj i stanęły na stanowisku, które przed chwilą opuściły wojska liniowe. Dowódzca żandarmów znowu zaczął z dowódzcą gwardyi rozmawiać i skłaniał go do wydania broni. — W dziesięć minut potém dawano z obu stron strzały z karabinów. Dowódzca żandarmów padł najpierwszy śmiertelnie ugodzony kulą, a jego koń został pochwycony i zaprowadzony do Paryża. Natychmiast po pierwszym strzale, który pochodził z szeregów gwardyi narodowéj, wojsko dało dwa strzały działowe jako sygnał do rozpoczęcia działań. Wówczas wojsko zdemaskowało kartaczownice, które rzuciły popłoch w szeregi gwardyi narodowéj. Gwardziści, do których się przyłączyło 500 liniowych gwardzistów, zajmujących koszary Courbevoie, po wystrzelaniu ładunków zaczęli uciekać w kierunku mostu Courbevoie, ścigani przez żandarmów. — Przez ten czas opodal półkola Courbevoie ustawiono działa, i kiedy powstańcy cofnęli się przez aleę Neuilly, zaczęto na nich rzucać granaty, które zadały im bardzo małe straty. Wiele granatów nie przelatywało zupełnie przez mur otaczający i wpadało w fosę; ale kilka trafiło w jeden z domów położonych przy alei Grande-Armée. Od godziny wpół do jedenastéj do godziny wpół do pierwszéj po obu brzegach Sekwany prowadzono bardzo żywą strzelaninę, bo bataliony z Belleville i Montmartre nadciągały z wielkim pospiechem.

Przyznać należy, że skoro tylko dano hasło: do broni! — gwardziści zaczęli się zgromadzać na ulicach miasta, szykować w szeregi i ruszali na zagrożone punkta szybko i odważnie. W ogóle bataliony powstańcze odznaczały się karnością, która dotychczas nie cechowała gwardyi narodowéj. Największy ruch batalionów gwardyi objawił się o godzinie w pół do czwartéj z południa, a kuryery pędziły cwałem po ulicach miasta. — Pułkownik dwudziestéj legii Gustaw Flourens przybył o godzinie czwartéj i rozsyłał bataliony na różne zagrożone punkta. O godzinie wpół do piątéj dwie baterye artyleryi pędziły galopem przez aleę Grande-Armée, udając się w kierunku Courbevoie. Kilku członków komuny ukazało się konno na polach Elizejskich, gdzie stało najwięcéj batalionów gwardyi narodowéj; byli to obywatele Chalain, Dereure i Amouroux. Około godziny 4téj powóz otoczony dość liczną eskortą zatrzymał się koło bramy Maillot. Siedzieli w nim inni członkowie komuny, którzy chcieli się naocznie przekonać o tém, co się stało.

Gwardya koło Courbevoie została rzeczywiście pobitą. Gwardziści nie mieli dostatecznéj ilości ładunków a artylerya, którą ze sobą prowadzili, była nieliczna i źle obsłużona. Rozporządzali bowiem podczas bitwy kartaczownicą i tylko czterema działami. Pierwszy raz kartaczownica wystrzeliła, za drugim strzałem wypaliła po[illegible] tylko ładunków, za trzecim pękła i zabiła lub raniła kilku gwardzistów, którzy niedaleko od niéj stali.

Wtedy się dopiero ogólny popłoch rozpoczął. Gwardziści zaczęli uciekać w różnych kierunkach — ścigani przez wojsko liniowe. Jednak kilkunastu żołnierzy podniosło kolby do góry i połączyło się z powstańcami. — Większa część gwardzistów zatrzymała się przed barykadą ustawioną w Neuilly, broniącą mostu pod Neuilly. Wieczorem obliczano, jakie straty gwardya narodowa poniosła. Przekonano się, że straciła 1200 ludzi rannych i zabitych. Sam 207my batalion stracił całe dwie kompanie. Z wojsk wersalskich poległ dowódzca żandarmeryi, jeden kapitan i lekarz wojskowy p. Pasquier. Rannych było dosyć. W bitwie brało udział 4000 gwardzistów uzbrojonych w stare pistonowe karabiny a każdy z nich miał tylko sześć nabojów. Inni uzbrojeni w szaspoty i karabiny tabakierkowe zasłaniali ucieczkę, rozwinąwszy się w tyralierską linią.

W tym czasie, kiedy się walka w zachodniéj części Paryża toczyła, w części wschodniéj, tj. w stronie zajmowanéj przez niemieckie wojska, zupełny spokój panował. Pociągi wioz ce woły na rzeź biegły w kierunku przedmieścia la Vilette, do dworca lyońskiego przybywały pociągi z węglem i artykułami żywności, mieszkańcy spokojnie wychodzili na przechadzkę. Słowem nie domyślano się nawet, co się dzieje w stronie przeciwnéj stolicy.

Dopiero wieczorem, kiedy wiadomości o stoczonéj walce zaczęły krążyć po mieście, część mieszkańców trzymająca za komuną była smutna z powodu porażki, jakiéj gwardya narodowa doznała, ale większość była ucieszona, bo porażka wlała w nią nadzieję, że wkrótce od rządów komuny będzie wyzwolona.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 8 kwietnia. Przed kilku dniami udali się trzéj ministrowie, minister spraw wewnętrznych i prezes ministerstwa p. Lanza, minister sprawiedliwości pan de Folco i minister marynarki pan Acton do Rzymu, by osobiście zarządzić tém, co potrzeba do przesiedlenia się, gdyż trzy te ministerstwa już w przebiegu przyszłego miesiąca do Rzymu przenieść się mają. Aż do połowy czerwca mają w ogóle gabinety wszystkich ministerstw być już urządzone w Rzymie, poczém izby do Rzymu powołane być mają lecz tylko dla uroczystego zamknięcia sesyi, by potém w miesiącu listopadzie nową inaugurować sesyą. Co się zresztą zupełnego przeniesienia siedliska rządu i władz rządowych tyczy, to takowe nie małego jeszcze będzie wymagało czasu; ponieważ zaś kancelarye gabinetowe ministrów natychmiast przenoszą się do Rzymu, a inne oddziały ministerstw jeszcze dłuższy czas we Florencyi pozostaną, przeto będzie rząd faktycznie podzielony i część jego jedna w Rzymie a druga we Florencyi rezydować, co zapewne nie przyczyni się bynajmniéj do uproszczenia biegu spraw, który i tak jest we Włoszech bardzo ociężałym.

Wedle korespondenta tutejszego wiedeńskiéj **Presse** miały tu nadejść dość pewne wiadomości, wedle których stanowisko kardynała sekretarza stanu Antonellego ma być bardzo zachwianém a ustąpienie jest nader prawdopodobném, ponieważ wpływ stronnictwa jezuickiego wzrasta z dniem każdym. Zresztą zdaje się, że Jezuici porzucili już dawniejszy zamiar swój skłonienia Papieża do opuszczenia Rzymu, tak że o wyjeździe jego z wiecznego miasta obecnie już mowy nie ma.

Jak się tenże korespondent dowiaduje, ma austryacki ambasador w Rzymie, hr. Trauttmansdorff, który w ostatnim czasie oddał się podobno zupełnie Jezuitom i bardzo nieprzychylne dla Włoch zajął stanowisko, udać się nie zadługo za dłuższym urlopem do Austryi. Wedle korespodonta pożądanémby było, aby w interesie tyle koniecznych, przyjaznych pomiędzy Włochami a Austryą stósunków urlop ten przedłużył się in infinitum lub raczéj, aby hr. Trauttmansdorff ustąpił miejsca innemu dyplomacie, rozumiejącemu lepiéj interesa Austryi we Włoszech.

Król Wiktor Emanuel uda się niezadługo na krótki czas do Neapolu, nie zatrzymując się w przejeździe w Rzymie. Książę następca tronu Humbert, który jako dowódzca złożonego z 3 dywizyi korpusu mieszka w Rzymie, przybył tu dla odbycia przeglądu tutejszéj dywizyi a na święta Wielkanocne udaje się do Turynu, gdzie się i król i małżonka jego księżna Małgorzata znajdują.

Telegramy.

Bordeaux, 10 kwietnia. **Agence Havas** donosi z Marsylii z dnia dzisiejszego: Miasto całkiem jest spokojne; pomiędzy rokoszanami panuje największy przestrach. Aresztowania trwają ciągle; konfiskacya broni nie ustaje.

Darmstadt, 11 kwietnia. Prezes ministerstwa Dalwigk wystąpił ze służby publicznéj.

Tuluza, 9 kwietnia. Wybuchły tu dziś na nowo niespokojności, które atoli niebawem zostały przytłumione.

Wersal, 10 kwietnia. Pod naczelném dowództwem Mac Mahona dowodzi od strony fortu Mont Valérien jenerał Ladmirault, jenerał Cissey pod Chatillon. W Chatillon znaleziono wiele amunicyi przechowanéj przez powstańców. Dziś z rana utrzymywano żywą kanonadę. Kilka dzienników donosi, że jenerał Fabrice założył główną kwaterę w St. Denis (?) Też same dzienniki zapewniają, że naczelny dowódzca wojsk niemieckich zawiadomił rząd wersalski, iż zawiadomiła go komuna, jakoby było jéj zamiarem przerwać służbę na kolei północnéj.

Wersal, 10 kwietnia. Wyszedł rozkaz, aby gwardziści narodowi, nie pełniący służby opuszczali Paryż jedynie za okazaniem pozwolenia podpisanego przez komendanta placu i prefekta policyi. Oficerowie, którzyby rozkazu tego nie wykonywali, stawieni będą przed sąd wojenny.

Wersal, 11 kwietnia, godzina wpół do 1 w południe. Dzienniki donoszą, że w pozycyi przy bramie Maillot zrobiono wyłom. Komitet gwardyi narodowéj pozyskuje podobno coraz więcéj wpływu, podczas kiedy komuna takowy traci. Jenerała Bergereta aresztowano. Za wałem opasującym miasto wznoszą drugą linią obronną z barykad.

Madryt, 10 kwietnia. Do Zorilli strzelano, w czasie kiedy tenże znajdował się w wagonie kolei północnéj; chybiono go jednakże.

Bukareszt, 10 kwietnia. Dotychczasowy ajent rządu rumuńskiego w Carogrodzie, Bolaceano, podał się do dymisyi. W jego miejsce mianowano dotychczasowego ajenta w Paryżu, Strata.

Wersal, 10 kwietnia. Wczoraj prowadzono kanonadę pomiędzy Mont Valérien i bateryami ustawionemi w Courbevoie i Neuilly z jednéj strony a bateryami przy Porte Maillot z drugiéj strony. Forty Vanvres i Issy ostrzeliwały przez cały wczorajszy dzień wyżynę pod Chatillon. Rokoszanie przypuścili atak do wojsk wersalskich, które jednakże energicznie go odparły; ponowny atak około godziny 10 wieczorem również spełzł na niczém. Rokoszanie aresztowali w Boulogne członków rady municypalnéj; merowi udało się uciec. Dziś odbył się uroczysty pogrzeb jenerałów, którzy przy szturmie na Neuilly polegli. W orszaku pogrzebowym brały udział oddziały wojska, władze, kilkunastu deputowanych i wielkie tłumy ludu. Dziennik urzędowy zamieszcza artykuł, w którym ponownie protestuje przeciwko oszczerstwom miotanym na zgromadzenie narodowe, że zdradza codziennie rzeczpospolitą i zamierza przywrócić monarchią. Zgromadzenie narodowe uznaje przeciwnie rzeczpospolitą jako fakt dokonany.

Wersal, 10 kwietnia. Thiers wysłał depeszę do prefektów, w któréj powiada: Położenie nie zmieniło się znacznie od trzech dni. W Marsylii uskuteczniono rozbrojenie bez nowych zakłóceń porządku publicznego. W Tuluzie chciano wzmocnić barykady, które jednakże zajmowały niebawem oddziały wojsk. Z wyjątkiem Paryża panuje wszędzie porządek. Rokoszanie z Paryża powrócili do Asnières, lecz znowu ich wypędzono. Wojska wzmacniają szaniec przed mostem pod Neuilly. Rząd przeprowadza stale plan, jaki sobie wytknął.

Bern, 11 kwietnia. **Berner Bund** donosi, że podług zawiadomienia tutejszego niemieckiego poselstwa mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii, przyłączonych do Niemiec, mogą aż do ostatecznego zawarcia pokoju pozyskiwać prawa poddanych szwajcarskich bez występowania z pod niemieckiego zwierzchnictwa.

Wersal, 10 kwietnia. Zgromadzenie narodowe. Minister spraw zagranicznych zawiadamia zgromadzenie o środkach przedsięwziętych celem utrzymania pokoju publicznego. Rokosz w Paryżu dał powód wszystkim rządom do wynurzenia rządowi w Wersalu swych sympatyi. Niemieckie władze wynurzyły usprawiedliwione obawy, czy wypełnienie zobowiązań, jakieśmy w obec nich przyjęli, nie jest przez to na szwank wystawione. Protestujemy przeciwko rozpowszechnianym oszczerstwom, które nas posądzają o porozumienie z nieprzyjacielem. Dokumenty udowodnią naszą rzetelność i wykażą, żeśmy wciąż odrzucali pomoc, jaką nam Niemcy ofiarowywali. Minister oświadcza daléj, iż było potrzebném wyjaśnić postępowanie władz niemieckich w obec rokoszu. Niemieckie władze uważały tak jak wszystkie państwa europejskie rząd wyszły z głosowania powszechnego za taki, który jedynie jest prawowity i w stanie dać potrzebne gwarancye. W obec pogłosek, że członkowie komuny rozpoczęli rokowania z władzami niemieckiemi i że rokowania te pomyślnie przyjęte zostały, oświadcza Favre, iż rzeczywiście w dniu 4 kwietnia przesłał jeden z pełnomocników komuny jenerałowi Fabrice doniesienie. Odnośny dokument udowadnia, że mężowie, stojący na czele komuny paryskiéj, namiętnościom swoim jedynie chcą zadośćuczynić. Dokument wychodził z tego, że komuna paryska tak samo jak wszystkie inne stronnictwa w kraju uważa warunki pokoju za obowiązujące ją, że jednakże ma prawo żądać ażeby była zawiadomiona, w jaki sposób takowe wypełnione być mają; jenerał Fabrice zapytuje się, czy rząd w Wersalu stypulowaną pierwszą wypłatę 500 milionów już uskutecznił, w skutek któréj wszystkie forty na północy Paryża położone, należące do komuny paryskiéj, opuszczone być powinny. Na zapytanie to nie dano żadnéj odpowiedzi. „Jenerał Fabrice — dodał minister — myślał tak samo jak ja, że jedyną możebną odpowiedzią na to jest uprawniona pogarda.“ Komuna wystósowała prócz tego pismo okólne do zagranicznych rządów, w którém oznajmia że komuna paryska chce żyć w zgodzie ze wszystkiemi innemi narodami, „wyjąwszy naturalnie Francyi“, dodaje Favre. Minister komunikuje następnie, że przy rokoszu w Paryżu skradziono pomiędzy innemi srebra z hotelu ministerstwa spraw zagranicznych. „Takie to polityczne są manifestacye, przez które pokazali kim oni są.“ Minister kładzie daléj przycisk na to, że komuna chciała, ażeby rząd, którego wcale nie uznaje, zapłacił kontrybucyą wojenną, z czegoby on korzystał. W końcu dodaje Favre: „Wypełniać będziemy nasz obowiązek aż do końca, porządek w Paryżu przywrócimy. Nasza dzielna armia liczyć może na naszą wdzięczność tak samo jak my na jéj odwagę.“ (Oklaski).

Ostatnie telegramy.

Paryż, 11 kwietnia. Według **Rappelu** wyjechali wczoraj do Wersalu delegaci Ligi Desonnaz, Bonvalet, Adam i Negt. Zgromadzenie Ligi dało im mandat następujący: Przedłożyć p. Thieosowi życzenia Ligi, dążące do tego, by utrzymać rzeczpospolitą, zapewnić zupełną wolność municypalności, i powierzyć załogę Paryża wyłącznie gwardyi narodowéj. Jeśli p. Thiers odmówi wejść w układy na podstawach powyższych, wtedy mają delegaci żądać zawiadomienia o warunkach, jakie rząd stawia Paryżowi a do rokowań nad któremi sam zawezwał. — Grzmot dział i strzały broni ręcznéj znów się rozpoczęły przy bramie Maillot, w Neuilly, przy bramie Ternes i w lasku bulońskim.

Paryż, 11 kwietnia, wieczorem. Ogień rozpoczął się dziś znowu pod Lavalois aż do Champeret a był szczególnie gwałtowny pod Asnières. Kompanie marszowe sfederowanych stoją pod Asnières jako straże przednie, reszta zakryta w okopach wdłuż Sekwany. Dzień minął dość spokojnie. Podczas nocy milczał Mont Valérien. Sfederowani naprawiają wyłom przy bramie pod Maillot. Dwanaście szalup kanonierskich zarzuciło kotwicę pomiędzy Pont des Invalides a Pont d'Alma. Wiadomość o śmierci Vermorel'a nie potwierdza się.

Paryż, 11 kwietnia. Raport Dąbrowskiego z 10 b. m. opiewa: Wojska nasze osadziły się w Asnières i zasłaniają linie Colombes, Gasonne, Courbevoie. Posunęliśmy się aż do Villers i Valois, oraz obsadziliśmy część Neuilly. Położenie przy bramie Maillot polepszyło się, ponieważ bombardowanie zmniejszyło się w nocy. Wznosimy nowe baterye przed bramą. W ciągu nocy panował porządek na wszystkich posterunkach.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 12 kwietnia. Projekt przełożenia **targu na wełnę** z Starego Rynku na plac Sapieżyński, poruszony przez tutejsze dyrektoryum policyi w porozumieniu z magistratem i izbą handlową, potwierdzony został przez królewską rejencyą, tak że nadchodzący jarmark na wełnę nie będzie się już odbywał na Starym Rynku, lecz na pomienionym placu. Brzmienie tego rozporządzenia już zapewne w tych dniach ogłoszone zostanie.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** W poniedziałek w teatrze miejskim grany był dramat Karola Garand: **Zemsta tyrana czyli Sieroty Wenecyi.** Dramat ten pod względem artystycznym bez wielkiéj wartości; należy on do tak zwanych bulwarowych sztuk, który choć nie grzeszy przeciw moralności, obliczony wszakże głównie na wywołanie ciągłych wrażeń, a za pośrednictwem nich, trzymanie ciągłéj uwagi widzów. Efekt goni za efektem, to rzecz główna — o prawdę psychiczną — nie chodzi tu wcale. To téż cały dramat naszpikowany efektami suto. Są w nim scenie aż dwa wypadki śmierci — nie mówiąc o kilku innych, o których z opowiadania się dowiadujemy. Jest bitwa na szpady — pojedynek — słowem, są wszystkie przyrządy, aby widza podrażnić; nawet na dobitkę i strzały armatnie czy moździerzowe. Treść dramatu tego, o ile da się zebrać całość z tych porozrzucanych kawałków, jest następująca: Za czasów Franciszka I, owego króla rycerskiego, kapitan Roger (Kaliciński) Francuz, chcąc uratować swą żonę cierpiącą na piersi, wyrobił sobie od króla pozwolenie zaciągnięcia się do służby w Wenecyi, gdzieby żona jego mogła oddychać i leczyć się południowém niebem. Są więc w Wenecyi; ale piękna i urocza Joanna (Nowakowska) wpada w oczy Doży Wenecyi, Fosco (Konarski). Mąż jéj w dosadny sposób karci zuchwalstwo natrętnika. Doża poprzysięga mu zemstę. Dla dokonania jéj, daje mu rozkaz natychmiastowego udania się, jako dowódzca dwóch okrętów, na wojnę — sam zaś, jako opiekun, bierze do swego pałacu żonę jego wraz z dziećmi, chłopczykiem lat siedm mającym i córeczką co tylko narodzoną. Rok tęsknoty i wyczekiwania za mężem podkopuje zdrowie Joanny, jest ona tylko cieniem na téj ziemi, a lada gwałtowniejsze wzruszenie może ją zabić. Doża wie o tém od lekarza — postanawia więc, jeśli nie przyjmie jego miłości, zemścić się i użyć środków wzruszających, aby ją zabić, a dzieci jéj moralnie zatracić. Joanna odpycha ze wzgardą jego miłość — uderzenie więc następuje. Donosi jéj o pojmaniu do niewoli jéj męża, o otrzymaniu przez niego aż dwunastu ran i że okup przyjdzie zapóźno; daléj zawiadamia ją, że ona umrze a on mścić się będzie jeszcze na dzieciach, które moralnie zabije, wychowując je jak najgorzéj. Cios był za wielki — Joanna umiera. Obraz pierwszy skończony; drugi ma miejsce w dwadzieścia lat później. Sylwia (Nowakowska), żywy obraz matki, dzięki Józefie służącéj (Doroszyńska) wyrasta na piękną moralnie i fizycznie dziewicę, zawodząc nadzieje Doży, zawodzi je i Robert (Dobrzański) oddany na wychowanie bandycie Beppo (Doroszyński); mimo zaniedbanego wychowania w jednéj i drugim szlachetne instynkta żyją, a duch rodziców w nich pozostał. Trzéj najszlachetniejsi młodzieńcy Wenecyi, pomiędzy innemi Strozzi (Cezar) ujrzawszy Sylwią, pokochali ją i żądają jéj w zamęście. Doża, mimo że Sylwia kocha Julia, nakazuje jéj odrzucić jego rękę, ona przyzwala na to pod groźbą — ale spojrzawszy oko w oko kochankowi, zapomina o przyrzeczeniu i wyznaje w obec Doży wszystko. Trzéj młodzieńcy wyzywają Dożę na pojedynek. Doża podstawia za siebie brata Sylwii (Dobrzańskiego). W chwili pojedynku Sylwia staje się zbawcą Julia. Dramat dochodzi do punktu kulminacyjnego; rzecz się wyjaśnia, Sylwia i Robert dowiadują się o nazwisku swych rodziców i o zbrodniach Fosca, który dostawszy obłąkania, kończy na scenie samobójstwem. Taka jest treść w grubych zaledwie zarysach tego dramatu.

Co do gry artystów, szczególniéj pani Nowakowska dokładnie pojęła i oddała trudną swą rolę. A była ona naprawdę trudną, należało w niéj pokonać mnóstwo szkopułów, by utrzymać wdę charakteru. Tak w pierwszym obrazie, jako żona i matka, jak i w drugim jako dziewica, grała wybornie; choć w drugim wolelibyśmy mniéj dystynkcyi w ruchach i ubiorze, boć pamiętać o tém należy, że Sylwia to dziewczę z zaniedbaném wychowaniem, proste, naiwne, uderzające głównie szlachetnością i prostotą. Scenę konania, a raczéj dogorywania w pierwszym akcie, oddała pani N. wybornie — szczególniéj uderzała prawdą i głębokiem zrozumieniem w scenie z swym synkiem, którego pojęcie chce rozjaśnić i z drobnego dziecka stworzyć w przyszłości obrońcę dla siostry. Całą realność typu tak jak go narysował autor, pani Nowakowska uwydatniła, nadając mu bardzo estetyczne kształty. Obraz drugi był słabszy, bo też Sylwia lekko została zarysowaną, postać jéj trzeba było odgadywać i niejako własną siłą stworzyć, — pani Nowakowska pojęła ją inaczéj, jak my ją pojmujemy — nie przedstawiła nam téj istoty, która to natychmiast prostotą swą i pewną, że tak powiemy, oryginalnością uderza. Sylwia była zwyczajną konwencyonalną postaci; a tak ją pojąwszy, pani Nowakowska oddała wybornie, my jednak powiemy nietrafnie. Inni artyści grali dobrze, a szczegółowo o ich grze nie mówimy, bo role ich jako małe — nie wielkie pole do uwag mogą przedstawiać. Nadmienimy tylko, że pan **Cezar** coraz więcéj utrwala nas w przekonaniu, że posiada talent. Był mniéj sztywnym, była werwa w grze jego, całe wzięcie naturalne i nie rażące, a głos jego dobrze ilustrował słowa. P. Cezar ma głos wdzięczny, choć w dźwięku jego słychać jeszcze prowincyonalizm; ale sądzimy, że to z czasem zginie. P. Dobrzański grał również dobrze, ale nieco chłodno. Należało więcéj życia, ognia nawet wlać w tego młodzieńca, który rósł w istném piekle i pośród niego się rozwijał. Co do p. Konarskiego, który miał najgłówniejszą rolę, to jakkolwiek gra jego była staranną, ale sposób mówienia był fatalnym. Ta powolna, jakb ychorobą zmękłaego, dykcya psuła efekt cały. Fosco to dusza energiczna, taki człowiek inaczéj mówi; w głosie powinna być siła, zwięzłość, a nie wodnistość. Dostojeństwo może podwyższać skalę głosu, ale nie robić ją zbyt uroczystą i to uroczystą pospolicie. Dostojnicy to tacy śmiertelnicy, jak i my. Podobne napuszone koturny psują tylko rzecz, naturalność musi być najwyższém prawem, a powtarzamy, energia czy groza ma swój język zwięzły, sprężysty, ale nie taki, jakim przemawiał p. Konarski. Głos ten był jak z grobu wychodzacy, nader przydechowy i zbyt powolny. Istotnie dawniéj tak grano, ale dziś pod tym względem inne są już wymagania sztuki. Szkoła nowsza i pod tym względem daje inne, a bardzo dobre wskazówki. Umyślnie w interesie sztuki czynimy te uwagi, bo sądzimy i jesteśmy przekonani, że tutejsi artyści zarówno jak i my mają na sercu dobro sztuki, a ztąd też usterki, jakie tu i owdzie w ich grze napotykamy, usuną.

Dziś **Mazepa**. P. Rychter gra wojewodę. W niedzielę po raz pierwszy: **Radziwiłł w gościnie**, 18 tj. we wtorek **Skąpiec**, we wszystkich występuje p. Rychter. Około 20go kwietnia całe Towarzystwo wyjeżdża do **Gniezna**, gdzie przez jakiś czas dawać będzie reprezentacye.

— * Jenerał-gubernator W. Księstwa Poznańskiego i Szląska, jenerał piechoty **Steinmetz**, mianowany został jenerał-feldmarszałkiem i postawiony à la suite armii.

— * W pierwsze święto wielkanocne przybyło tu **8 podróżnych na welocipedach**, którzy odbyli podróż z Torunia do Poznania na żwirowce, zatém około 20 mil, w przeciągu 24 godzin.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 13 kwietnia **Hermenegilda** męczennika; w kalendarzu słowiańskim **Przemysława**. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 52.

Dnia 13 kwietnia 1477 traktat w Ołomuńcu zapewnia Władysławowi tron czeski. — 1577 zamek Grzebień odebrany Gdańszczanom. — 1603 zdobycie Dorpatu.

(3) **Ostrów**, 7 kwietnia. (Teatr polski. — Towarzystwo Prze. Powrót landwery. — Sądy przysięgłych. — Gimnazyum. — Ospa.) Od dwóch tygodni blisko bawi u nas Towarzysto dramatyczne p. Miłosza Sztengla. Dotychczas dało 6 przedstawień. Na każdém była obszerna sala towarzystwa strzeleckiego dosyć zapełniona; przynajmniéj odpowiadała trudom i staraniom dyrekcyi, która nie bardzo szczęśliwą była w wyborze utworów przedstawianych. Takie komedyjki jak „Za pozwoleniem łaskawa Pani“ lub „Żony płaczące“ nie są zdolne odpowiedzieć słusznym oczekiwaniom widza. Z oryginalnych grano dotychczas 6 komedyek. Większego utworu na scenie nie widzieliśmy. Grono artystów jest wprawdzie szczupłe, położenie dyrekcyi kłopotliwe, ale najniezbędniejszym przynajmniéj potrzebom zapobiedzby trzeba. Z dwoma aktorkami, które zasługują na nazwę artystek, nie podobna, by Towarzystwu powodzić się mogło. Liczba mężczyzn jest większa ale i do miernych przedstawień nie wystarczająca.

Towarzystwo przemysłowe z dniem każdym piękniéj się rozwija. Należy obecnie do niego przeszło 110 członków, liczba, którą nie każde z wyżéj istniejących w Księstwie naszém poszczycić się może. Członkowie licznie zbierają się na posiedzenia, na których odbywają się odczyty i załatwiają sprawy Tow. Od założenia Towarzystwa aż do 1 kwietnia b. r. były na sześciu posiedzeniach 4 odczyty, a mianowicie czytał p. J. Bronikowski: „Pod jakiemi warunkami Towarzystwo nasze istnieć może?“ p. Piechocki: „O podstawie przemysłu“ część I i II, p. A. Drygas: „O urzędach w Polsce.“

Prócz zwykłych posiedzeń urządzono pogadanki, odbywające się w każdy czwartek. Trudno mi tu pominąć, że niektórzy z pierwszych obywateli polskich nie wytłumaczoną okazują obojętność do sprawy narodowéj. Niektórzy nie wiedzą o tem wcale, że istnieje Towarzystwo Przemysłowe, inni bardzo mały w niém biorą udział. Mamy tu domy dość zamożne, których córeczki nie raz widzieliśmy bawiące się w proscenium na przedstawieniach trupy niemieckiéj, ale na żadném przedstawieniu polskiém zobaczyć ich nie było można. Tem więcéj zadziwia nas, iż ani ojcowie podobnych domów, należący do Towarzystwa Przemysłowego, dla którego wstęp zniżony na 5 sgr., nie pokazali się ani razu w teatrze. Opieszałość niektórych ludzi w mieście naszém uderzająca, i dla tego narodowość polska tak podrzędną gra rolę.

W wtorek 28 z. m. powrócił tu z placu boju 2 batalion landwery ostrowski 59 pułku. Na przyjęcie ich urządzono bramę tryumfalną, ulice i domy przybrano w girlandy i wieńce, wieczorem domy niemieckie i ratusz były iluminowane. Żony i krewni z poblizkich wsi poschodziły się do miasta, by powitać

tych, których przed 8 miesiącami z płaczem żegnały. Przy téj sposobności śmieszne dały się widzieć sceny. Mąż z żoną nie chciał mówić po polsku, ale, podchmieliwszy sobie, bezustannie powtarzał oui, oui...... Niektórzy z eich byli tak zarozumiałymi na zwycięztwa, których zresztą przy obleganiu Thionville i Longwy nie odnieśli, że przy lada sposobności w handlach lub w karczmach bójki staczać chcieli.

W gimnazyum tutejszém odbył się dnia 24 z. m. pod przewodnictwem radzcy rejencyjnego i szkólnego p. dr. Milewskiego popis jednego abituryenta, Niemca, który uzyskał świadectwo dojrzałości. Ferye rozpoczęły się dnia 1 kwietnia i będą trwały aż do 17.

Od 27 z. m odbywają się tu roki sądu przysięgłych dla powiatów odolanowskiego, ostrzeszowskiego, krotoszyńskiego i pleszewskiego i będą trwały aż do 7 bm.

W okolicy naszéj, przedewszystkiém w mieście, grasuje ospa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE

— * **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 15 i zawiera: Jaką rolę odgrywa woda w procesie życiowym rośliny? — Dwa nowe narzędzia gospodarczo-weterynarskie. (Z rycinami) — Referat z posiedzenia wydziału leśnego, odbytego w Poznaniu dnia 14 lutego 1871 r. — Pierwsze posiedzenie stałego wydziału ekonomicznego kolegium w Berlinie z dnia 6 i następnych marca rb. (Ciąg dalszy). — Wiadomości rólnicze. — W Odcinku: O znaczeniu lasów pod względem etycznym, gospodarczym i fizykalnym. (Dokończenie). — Konkurs na dziełko ludowe o rólnictwie.

— * **Przewodnika ekonomicznego** wyszedł z druku No. 15 i zawiera: Od Redakcyi. — O piwowarstwie III IV. — Kwestya ubezpieczeń w Anglii. — Emisye w roku 1870. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rólnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

* **Poznań**, 12 kwietnia. W Landeck w Prusach Zachodnich w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim otworzoną zostanie z dniem 16 kwietnia rb. **stacya telegraficzna** z ograniczoną służbą dzienną, wedle § 4 ordynacyi telegrafowéj.

— * **Mąka.** Berlin, 11 kwietnia. Mąka pszenna pr. 100 kilo nett. nr. o 0 $10^7/_{12}$—$9^{11}/_{12}$ tal. nr 0 i $9^5/_6$—$^1/_2$ tal. rżanna nr. 0 8—$7^5/_6$ tal. pła.

Poznań, 11 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4^2/_3$—$^1/_2$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3^5/_6$—4 tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.		Odchodzi.	
Pociąg osob. 1-4 kl rano o god.	4 m. 54.	Pociąg osob 1-4 kl. rano o god.	5 m. 4.
Pociąg miesz. 2-4 kl. -	7 m. 31.	Pociąg miesz. 2-4 kl. -	8 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. -	3 m. 54.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. -	4 m. 4.
Pociąg miesz. 2-4 kl. wiecz. -	8 m. 42.	Pociąg miesz. 2-4 kl. po poł. -	7 m. 38.

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.		Odchodzi.	
Pociąg miesz. 2-4 kl. rano o god.	8 m. 13.	Pociąg miesz. 2-4 kl. rano o god.	6 m 26.
Pociąg osob. 1-3 kl. -	11 m. 4.	Pociąg osob. 1-3 kl. -	11 m. 14.
Pociąg miesz. 2-4 kl. po poł. -	7 m. 20.	Pociąg miesz. 2-4 kl. -	7 m 44.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. -	10 m. 47.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. -	11 m. 33.

Koléj marchijsko-poznańska.

Przybywa		Odchodzi.	
Pociąg osob. rano o godz.	10 m. 26.	Pociąg osob. rano o godz.	5 m. 59.
Pociąg - po połud. -	3 m. 4.	Pociąg miesz. - -	6 m. 52.
Pociąg miesz. wieczor. -	6 m. 14.	Pociąg osob. przed poł. -	11 m. 29.
Pociąg osob. - -	10 m. 14.	Pociąg - po poł. -	4 m. 21

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	min.	pora dnia.	Odchodzące poczty. Do	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wrześni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrówca	4	—	—	Wągrówca	7	20	—
Krotoszyna	7	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	8	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Strzałkowa	12	15	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	poł.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10	poł.	Krotoszyna	8	—	czor
Gniezna	6	55	wie-	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czor	Ostrowa	9	10	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia.

HOTEL DU NORD. Sawicki z familią z Rybna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Żakomicki z Machcina, Bierkowski z Obiezierza, Kiszewski z Paradyża

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Rosiński z Kostrzyna, Meyer z Barmen.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Russ i Cohn z Berlina, Richter z Lipska.

HOTEL RZYMSKI. Zabłocki z Obory, Żakomicka z Dąbrówki, Goślinowski z Dąbrowki.

HOTEL BERLINSKI. Goleniewicz z Głogowa, pani Goleniewicz z córką z Gniezna, Stankiewicz z Koronowa, Trąmpczyński z Separowa.

HOTEL PARYSKI. Rudnicki z Leszna, Święcicki z Gorzewa, Rabski z Winnéj góry

TILSNERA HOTEL GARNI. Sternberg z Wrocławia, Stumpf z Gdańska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 kwietnia

Z powodu święta żydowskiego na giełdzie żadnych nie zawierano intercsów.

Giełda berlińska, 11 kwietnia.

Usposobienie giełdy było dzisiaj niepewne i chwiejne chóć nie stanowczo słabe, a przytem przy braku ochoty do kupna był obrót bardzo mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. ($4^1/_2$%) $99^1/_4$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $100^1/_4$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) $83^1/_2$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) 119 płac.

List. zast.: Zachod.-prusk. ($3^1/_2$%) $76^1/_4$ płac. dto (4%) $82^1/_8$ płac., dto ($4^1/_2$%) $89^7/_8$ płac. Pozn. nowe (4%) $86^1/_4$ płac. **List. rent.** Pozn (4%) $88^3/_4$ płac. Prusk. (4%) $89^1/_4$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. rent. sr. r. ($4^1/_2$%) $55^5/_8$ płac. Rent. papier. ($4^1/_2$%) $47^1/_2$ płac. Losy z r. 1854 (4%) $72^1/_2$ płac Losy kredyt. z r. 1858 $81^1/_4$ płac. Losy z r. 1860 (5%) $77^5/_8$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 63 płacono. Rosyjska pożyczka prem z r. 1864 (5%) $117^5/_8$ płac. Rosyjska-polsk oblig. skarb (4%) 71 płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92^5/_8$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 102 płac. Polsk. listy zastawne 3 em. w rs. (4%) $70^5/_8$ płac. Listy likw. 58 płac. Włoska poż. (5%) $54^3/_8$ płac. Rumuńska poż (8%) $88^1/_4$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7^1/_2$%) $44^1/_2$—5—$44^3/_4$ płac. Turecka pożycz. $41^5/_8$ płacono. Amer. poż. (6%) $97^3/_4$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 134 płac. Gal.-Karóla Ludwik $106^1/_8$—$5^1/_2$—$^3/_4$ płac. Austryacko Francusk. $221^1/_4$—3—$2^1/_4$—8 płc. Warszaw.-wiedeńsk. $62^5/_8$ płac. Banki itd. Austryac. kredyt. mob. $148^1/_2$—9 $8^1/_2$—9 płac Poznańs. prow. $104^1/_2$ płac Szlask. stow. bank. (4%) 118 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4^1/_2$%) 94 żąd. Hansem. ($4^1/_2$%) $94^1/_4$ płac Henkel ($4^1/_2$%) — żąd Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113^3/_4$ płac ldr. $111^1/_4$ płac., suwereny 6. $24^1/_8$ płc., nap. 5. $11^1/_2$ płc., półimper 5 17 płac. doll. 1. $12^1/_4$ płac. Złota w sztabach funt. celny $464^1/_2$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne banknoty $99^4/_5$ płacono. Austr.-banknoty 81 płac. Rosyjskie banknoty $79^5/_8$ płac — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 61—82 tal. wedle jakości żąd., biało pstra polska 79—80 tal. z kolei płac no; pr. 1000 kilo na kwiecień —, kw.-maj $79^1/_2$—$^3/_4$ płac., maj-czerwiec $79^1/_2$ żąd, czerwiec-lipiec $79^1/_2$ lip.-sierpień 79—$^1/_2$ tal. płacono. Żyto: per 1000 kilo w miejscu 51—55 tal. wedle jakości żąd., polskie 52—$^3/_4$, krajowe $53^3/_4$ tal. z kolei płac.; na kwiec. i na wiosnę $52^3/_4$—53 $52^3/_4$ maj-czerw. $53^1/_8$—$^7/_8$—$^1/_8$, czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień $54^1/_4$—$^1/_4$—$^1/_8$ tal. płac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 39-62 tal. wedle jakości żąd. Owies: per 1000 kilo w miejscu 43—54 tal. wedle jakości żąd., pośledni polski 40—43 marchijski 45—$47^1/_2$, pomorski $45^3/_4$—$50^1/_4$ tal z kolei płacono, na kwiecień —, na wiosnę i maj czerw. $49^3/_4$ tal. żąd. Groch: per 1000 kilo do gotowania 51—60 tal., na paszę 44—50 tal. Rzep: per 1000 kilo — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: per 100 kilo w miejscu $26^3/_4$ tal., na kwiec. i kwiecień-maj $26^7/_{12}$, maj-czerwiec $26^{11}/_{12}$—$^2/_3$ tal. płac. Oléj lniany: per 100 kilo w miejscu $24^2/_3$ tal. Oléj skalny: per 100 kilo w miejscu 14 tal. żąd., na kwiec. —, kwiec.-maj $13^1/_3$ tal. płacono. Okowita: per 100 litrów po 100%=10 000% w miejscu bez beczki 16 tal. 18 sgr. płacono na kw i kwiecień-maj 16 tal 29—25 sgr. maj-czer. 17 tal. 2 sgr. do 16 tal. 28 sgr., czerw.-lipiec 17 tal. 12 10 sgr., lipiec-sierpień 17 tal. 21—19 sgr., sierp.-wrzes 17 tal 27—25 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 11 kwietnia.

Pszenica: słabo; na wiosnę $79^3/_4$, maj-czerwiec 80 tal. Żyto: sokojnie; na wiosnę $51^1/_2$ maj-czerwiec 53, czerwiec-lipiec 54 tal. — Oléj rzepiowy: spokojnie; w miejscu: 27, na kwiecień $26^1/_3$, na jesień $25^3/_4$ tal. — Okowita słabo, w miejscu $16^3/_4$ na wiosnę $16^5/_6$ maj-czerw. $17^1/_{12}$, na wiosnę $17^1/_3$ talara.

Giełda wrocławska 11 kwietnia

Koniczyna czerwona: ofiarowana; pośledna 14—15, średnia 16—$17^1/_2$, piękna $18^1/_2$—20, wysoko piękna 20—21 tal. Koniczyna biała: niżéj, pośledna 14—16 tal., średnia 17—19, piękna 19—20, wysoko piękna 20—$21^1/_2$ tal. Żyto: per 2000 funt., wyżéj; na kwiecień i kwiecień-maj 51 żądano, maj czerwiec $51^1/_2$, czerwiec-lipiec $52^1/_2$ tal. płacono Pszenica: na kwiecień 72 tal. żądano. Jęczmień: na kwiecień 46 tal. żądano. Owies: na kwiecień $47^1/_4$ tal. żądano. Rzep: na kwiecień 113 tal. żądano. Oléj rzepiowy: bez handlu; w miejscu $12^3/_4$ tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj $12^1/_2$ tal. maj-czerwe 12 tal. płac. i żąd. Okowita: słabiéj; per 100 litrów po 100% w miejscu $15^8/_{10}$ tal żądano, $15^5/_{10}$ tal. płacono na kwiecień i kwiecień-maj $15^8/_{10}$ tal płac. i żąd. maj czerwiec $16^1/_{10}$ czerwiec-lipiec $16^1/_2$ żądano, lipiec-sierpień $16^9/_{10}$ talara płacono.

Na targu		W srebrn. za szefel pruski: piękn.	śr.	pośled	W tal. sgr. i fen. 200 funt. celnych = 100 kilogramów: piękna tal	sg	fn.	średnia tal	sg.	fn	pośled tal	sg
Postanowien. komis. polic.	Pszenica biała	93—95	89	79—86	7	11	–	7	2	–	6	8
	" żółta	92—93	90	80—86	7	9	–	7	4	–	6	10
	Żyto	63—64	62	60—61	5	—	—	4	7	6	4	2
	Jęczmień	52—55	49	43—45	4	21	–	4	1[illegible]		3	2
	Owies	35—36	34	32—3[illegible]	4	20	–	4	1[illegible]	–	4	8
	Groch	72—76	70	65—68	5	10	–	5	5	–	4	24

w sgr. za 150 fut. brutto		sgr.	sgr.	sgr.
Postanowienia kom. han	Rzep	240	230	216
	Rzepik zimowy	234	226	206
	Rzepik latowy	216	206	180
	Siemię lniane	195	185	170

Tygodnik Wielkopolski,

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr. we wszystkich urzędach pocztowych Związku niemieckiego 18 sgr 9 fen.

Z prac obszerniejszych pomieścimy w następnych ćwierćroczach:

1. Historya siwego włosa, powieść współczesna Władysława Łozińskiego.
2. Filozofia natury, przez Henryka Levttona krytycznie przedstawiona przez Kar. Libelta.
3. Ksiądz Franciszek Malinowski — jego życie i naukowe prace — przez Dr. L. Rzepeckiego.
4. Strzaskana lutnia, z wspomnień ostatniego powstania — poemat Henr. Merzbacha.
5. Kajetan Węgierski — studyum literackie Walerego Przyborowskiego.
6. O Mazurach — przez Dr. Wojciecha Kętrzyńskiego.
7. Naród zmartwychpowstały, przez Łukasza Wielkopolanina.
8. Studyum psychologiczne nad Poznańskiem przez Poznańczyka.
9. Wspomnienia ułana z 1863 r., zebrał Zygmunt Lucjan Sulima.
10. Wycieczka do Saskiéj Szwajcaryi; przez ... na Lodowéj Turni.
11. Kilka kartek do filozofii, przez Czesława M... zepę.
12. Żywot św. Wojciecha w obec historyi.
13. Jerzego Kaksteina pamiętnik rewolucyi w Polsce r. 1794.

W imię krzewienia **oświaty narodowéj** i ze względu na **przystępną cenę** naszego pisma wzywamy do licznéj przedpłaty.

Redakcya.

Przeniesienie zwłok ś. p. ojca mego księcia **Wilhelma Radziwiłła** i złożenie ich w grobie familijnym w Antoninie nastąpi we wtorek po niedzieli przewodniéj, to jest dnia 18 kwietnia, w godzinach przedpołudniowych. (1911)

Książę Antoni Radziwiłł

Dnia 11 b. m. we wtorek rozstał się z tym światem w 74 roku życia

Sylwester Sławski.

Pogrzeb odbędzie się 13 b. m. w czwartek o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Młyńskiéj pod No. 3, o czém krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają (1963)

Dzieci.

We wtorek dnia 11 bm. o 11 godzinie wieczorem zasnęła w Bogu snem wiecznym najukochańsza matka moja **Michalina z Garczyńskich Szyperska**; o czém krewnym i znajomym na téj drodze donosi w smutku niepocieszona (1975)

Córka.

Poznań, dnia 12 kwietnia 1871.

Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędn. gospodar. pow Bukowskiego i Babimostskiego, odbędzie się dnia 16 kwietnia o godzinie 3 po południu na sali pana Belach w Buku. (1815),

F. Wize.

W konkursie do majątku kupca **Moritza Katz** w Poznaniu mianowany został ajent **Henryk Rosenthal** stałym zarządzcą masy konkursowéj. (1964)

Poznań, dnia 6 kwietnia 1871.

Król. sąd powiatowy.

Wydział I.

Walne zebranie Koła Towarzyskiego w Poznaniu nie odbędzie się dnia 16 dla zaszłych przeszkód, lecz dnia **23 b. m.** o 7 godzinie wieczorem, na które Szanownych Członków zaprasza

Dyrekcya. (1973)

Szkoła Realna w Poznaniu.

Początek roku szkólnego **dn. 17 kwietnia.** Tegoż dnia od 9éj z rana egzamin i przyjmowanie nowo wstępujących. Doniesienia i oświadczenia dotyczące odbierane będą 13, 14, 15 kwietnia od 11—12 w budynku szkólnym. (1894).

M. Motty,

w zastępstwie.

Miejska szkoła średnia

Przyjmowanie nowych uczni i uczennic nastąpi w **sobotę,** dnia **15 kwietnia.** chłopcy przed południem pomiędzy 9 a 12, dziewczęta po południu pomiędzy 2 a 4, w lokalu przy ul. Wszystkich św. (1972)

Hielscher.

Nowy kurs nauk rozpoczyna się w **czwartek,** dnia **13 b. m.** o godz. 9. (1945)

Zajęty przysposobieniem jednego chłopca do średnich klas gimnazyum tutejszego chętniebym się podjął tegoż samego obowiązku względem kilku innych chłopców wieku najwięcéj 16 lat pod osobistą moją opieką, w moim domu. (1914)

Ks. Nalentz,

mansyonarz w Śremie.

Obwieszczenie.

Z polecenia tutejszego królewskiego sądu powiatowego sprzedawać będę

dnia 18 kwietnia rb.

i w następne dnie przed południem od godziny $8^1/_2$ poczęwszy na sali w ratuszu tutejszym:

1) **różne meble**
2) **„ przedmiot. szklanne, kosztowne,**
3) **różne kosztowne porcelanowe przedmioty,**
4) **dywany pp.,**
5) **obrazy olejne, kosztowne i miedzioryty**

w drodze publicznéj licytacyi na więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę, do czego chęć kupna mających się zaprasza. (1877)

Pleszew, 3 kwietnia 1871.

Jahns.

Komisarz aukcyjny.

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł i nabyć można we wszystkich księgarniach:

Obrazek Poznański

piórem naszkicowała

Paulina z L. Wilkońska.

Cena $1^1/_2$ tal.

„GERMANIA."

Akcyjne

Towarzystwo ubezpieczeń życia w Szczecinie.

Kapitał zakładowy	tal.	3,000,000
Rezerwy w końcu 1869 r.	„	3,692,275
Od otwarcia interesu do końca 1869 r. zapłacone sumy asekuracyjne	„	3,130,624
Kapitał zabezpieczony w końcu marca 1871 r.	„	51,614,275
Dochód z premii i prowizyi około	„	1,670,000
W miesiącu marcu nadeszło 897 wniosków na	„	586,067

Mierne stopy premiowe.
Szybkie wygotowanie polis.
Pożyczki na polisy.
Akuratna wypłata w przypadkach smierci.

Przeciw **niebezpieczeństwie na wojnie** można się zabezpieczyć przy wybuchu wojny.

Dla zabezpieczenia **rent** podaje Towarzystwo najkorzystniejsze warunki. (1961)

Prospekta i formularze wniosków bezpłatnie przez ajentów i przez

ajenturę jeneralna

Leopolda Goldenring.

ALFENIDE

Orfévrerie CHRISTOFLE

z rękodzielni

w Paryżu i Karlsruhe

wszelkie przedmioty z wyciśniętym stęplem i nazwiskiem Christofle po cenach fabrycznych poleca handel materyałów piśmiennych i galanteryi **Antoniego Rose** w Poznaniu,

w Bazarze,

donosząc zarazem o następujących ulepszeniach przy nożach i widelcach alfenidowych: (1974)

1. **Usunięcie żółtego metalu z fabrykacyi noży i widelcy.**
2. **Wyłączne użycie białego metalu zwanego Alfenide do téj fabrykacyi.**
3. **Powiększenie nakładu srebra.**
4. **Zniżenie ceny noży i widelcy.**

Nasiona

polecam w najlepszéj świeżéj jakości po jak najtańszych cenach. Cenniki (18 Rocznik) są bezpłatnie na usługi. Polecam się także do zakładania **parków i ogrodów.** (969),

Handel nasion Henryka Mayer,

ogrodnik artystyczny i zakładów,

Poznań, Fryderykowska ul. 32a naprzeciw banku prowinc.

Młody **teolog** katolicki, rodem Francuz, obecnie mieszkający w Bonn, Viereckplatz No. 5, życzy sobie objąć miejsce **nauczyciela domowego** w rodzinie polskiéj. Bliższych szczegółów udzieli ks. **Kosicki w Rokosowie** pod Poniecem w W. Ks Poznańskiém. (1957)

Nauczycielka egzaminowana, z małemi wymaganiami, posiadająca oprócz języka ojczystego, język francuzki, niemiecki i angielski, oraz mogąca udzielać początki muzyki, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 maja. Bliższą wiadomość udzieli ekspd. Dzien. Pozn. (1969)

Meinen geehrten Kunden die ergebene Anzeige, dass die feinste Strickmaschine angekommen ist u. ich somit feinere Baumwolle, bis No. 5. Extra nadirn stricken kann. **Wanda Czygan** Gr. Gerber Str. 51, im H. r. 1 Tr. (1971)

W Ostrowie

rozpoczynam kurs tańca dnia 20 kwietnia Lista do zapisu uczni i uczennic wyłożoną jest w księgarni p. **Priebatscha,** gdzie bliższych szczegółów zasięgnąć można.

Rochacki,

(1954) metr tańca z Poznania.

Organy

nowe z pedałem są na składzie u **Macieja Krasal** w Poznaniu, Rybaki Nr. 1.

Gwarancya pięć lat. (1966)

Od 1 kwietnia r. b. objąłem na Małych Garbarach No 7 **restauracyą, lokal piwa, ogród z kręgielnią, bilard i fortepian,** o czém szanownéj publiczności uniżenie donoszę i upraszam o łaskawe uwzględnienie mego lokalu.

(1937) **Filipowicz.**

W. Urbana

elektro-magnetyczna sól uniwersalna

goi wszelki reumatyzm, rwanie w członkach, podagrę, hemoroidy, reumatyczny ból zębów, spuchłe stawy. jako też wszelkie bóle powstałe w skutek przewiewu, zimna lub mrozu, skoro się kilka razy przykłada. Paczkę po 1 tal. odebrać można za zapłatę lub przedpłatę pocztową u **W. Urbana** w Borku.

Ajentury za rowadzają się w każdém mieście i dla tego proszę kupców, którzy się sprzedażą tą przy procentach donośnych chcą zajmować, aby mi swe adresy łaskawie nadesłali.

Tymczasowo urządzono składy u pani **Krupskiéj,** Poznań, Magazynowa ulica Nr. 1, kupca p **Kuhman,** Krotoszyn, pani **Günther,** Rawicz, Wrocławska ulica, kupca pana **Ludwika Hansen** w Lesznie. (1698).

Tekturę

wybornéj jakości ofiaruje fabryka tektur **C. Schroedera** w Gnieźnie po cenie $2^3/_4$ i $2^1/_4$ tal. za pręt cwintalowy. Proszę to tylko, że fabryka nie utrzymuje podróżnych, może po téj cenie odstawiać towar, jaki rzadko tylko znachodzi się w handlu. (1965)

Gniezno, 10 kwietnia 1871.

C. Schroeder.

Prusk. Losy $^1/_1$—$^1/_{32}$ u **S. Basch,** Berlin, Molkenmarkt 1 (1681)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Ekonom, Polak, kawaler, przez wieloletnie doświadczenie w swym zawodzie gruntownie obeznany poszukuje od św. Jana r. b. w Galicyi lub Królestwie Pol. miejsca. Bliższa wiadomość p. litr. **S. L.** S... kowo. (970)

Miejsce ekonoma w Pierzchnie pod Środą już jest zajęte. (196.)

Urzędnika gospodarczego doświadczonego, z dobremi poleceniami, wieku około 40 lat, którego żona ma zdatność i doświadczenie potrzebne do prowadzenia dozoru gospodarstwa kobiecego poszukuje od 1 lipca 1871 r. Dominium **Arcugowo** w powiecie Gnieźnieńskim. Odpis świadectw i rekomendacyi upraszą się przesłać poczt. franco. (1905)

Gorzelnik, praktycznie i teoretycznie wykształcony jako też obeznany z dziełami machinowém i kotlarskiém poszukuje miejsca Adresy przyjmuje **M. Radoński** 51 Bezirk Leszno. (836)

Dom **Zimnaweda** per Borek poszukuje zaraz lub od 1 lipca **pisarza** w średnim wieku, zaopatrzonego dobremi świadectwami. Zgłaszania się fr. lecz lepiéj osobiście. (1967)

Służący, myśliwy, kawaler, wolny od wojskowości, zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie miejsce od św. Jana r. b. w **Rossoszycy** pod Ołobokiem (1930)

Dominium **Śliwniki** pod Skalmierzycami potrzebuje od św. Jana do konałego **kucharza** kawalera i jeżeli być może myśliwego. Zaświadczenia chlubne, tak pod względem sztuki kucharskiéj jak i konduity, są konieczne. (1962)

Nader tanie kupno

Są w Kongresówce, w gub. Warszawskiéj nad Pilicą, blizko żwirówki **dobra** bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Obszar 5173 magd. morgów, w czasie 1984, łąk 708 m. m. Bliższa wiadomość u nauczyciela **Dakowskiego** ulica Wrocławska No. 16 w Poznaniu (196.)

Domin. **Murka** pod Dolskiem ma do sprzedania około **15 kóp pięknéj trzciny.** (1834.)

Od ekspedycyi Dziennika.

Pana Krzy.......... z Kon... zawiadamiamy, iż tamtejsza poczta odpowiada za wszelkie nieregularności w ekspedyowaniu naszego Dziennika.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.